Wtorek DZIECIĘCE CHOROBY I REMEDIA NA NIE **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 195 (1483) Warszawa, 17 grudnia 1957 r. Cena 80 gr.

Pierwsze zwycięstwo Jungwirtha w Australii

SYDNEY. Czechosłowacki biegacz Jungwirth odniósł pierwsze zwycięstwo podczas swego tournée po Australii. W niedzielę wygrał on w Sydney bieg na 1 milę w słabym czasie 4.12,2, przed Australijczykiem Thomasem.

Po zawodach Jungwirth powiedział dziennikarzom, że grypa jaką przechodził ostatnio, odbiła się ujemnie na jego formie.

Po kilkudniowej przerwie spowodowanej halniakiem narciarze zakopiańscy rozpoczęli treningi na Kasprowym Wierchu Na zdjęciu: grupa zawodników z Janem Ciaptakiem (z prawej)
Fot. CAF

Prezes WOZPN Leszek Rylski deklaruje pełną współpracę przy organizacji turnieju piłkarskiego o zimowy puchar redakcji „SPORTU" i „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

PIERWSZĄ „urzędową" osobą, z którą w poniedziałek rozmawialiśmy na temat rozszerzenia rozgrywek piłkarskich o zimowy Puchar Redakcji „Sportu" i „Przeglądu Sportowego" na teren całej Polski, był prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, członek Władz Europejskiej Federacji Piłkarskiej LESZEK RYLSKI.

— Już wiem o co chodzi — rzekł pierwszy, kiedy tylko powiedzieliśmy mu dzień dobry. **Wiem i od razu pragnę dodać: brawo! Brawo dla inicjatorów tej imprezy, brawo dla obu redakcji za zamiar i usiłowanie przyłączenia do niej jak najwięcej drużyn z całego kraju.** Już w roku ubiegłym, kiedy zapoczątkowany został turniej zimowy dla piłkarzy województw południowych miałem przekonanie, że impreza jest pożyteczna, a więc cieszyć się będzie powodzeniem. **Dziś, kiedy dowiedziałem się, że staje się ona ogólnopolska, nie omieszkałem wyrazić wobec mych najbliższych kolegów z pracy uznania pod adresem redakcji obu czołowych pism sportowych za śmiałość i dążenie do wspólnej realizacji słusznych zamierzeń.** Sądzę, że podobnego zdania są na ten temat inni działacze piłkarscy w Polsce.

Naszym zadaniem — tj. działaczy warszawskiego okręgu — **jest pomóc obu redakcjom w realizacji tego, dość trudnego zresztą, zamierzenia. Nie jestem upoważniony do wypowiadania opinii całego zarządu WOZPN, ale wydaje mi się, że nie pomylę się, kiedy w jego imieniu zadeklaruję pełną pomoc organizacyjną w przeprowadzaniu rozgrywek.**

Weźmiemy z całą gotowością na siebie takie same obowiązki „małej centrali" rozgrywek na terenie Polski środkowej i północnej, jakie w ubiegłym roku spełniał, no i teraz

Dokończenie na str. 4

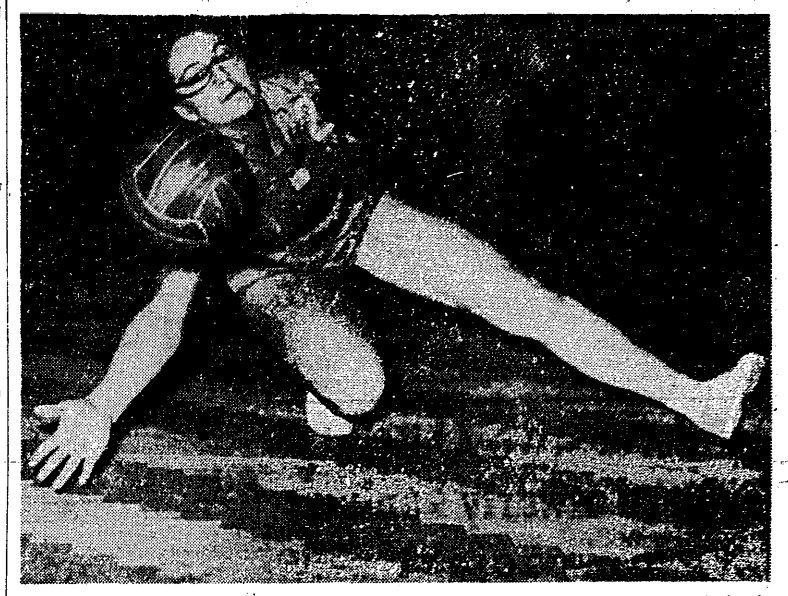

Oto dwa zdjęcia z międzynarodowego turnieju siatkówki rozegranego ostatnio w Warszawie Na zdjęciu górnym jedna z czołowych polskich siatkarek Jagoda Abisiak w efektownej akcji obronnej podczas meczu AZS AWF — Lokomotiw Moskwa. Na zdjęciu dolnym ścięcie Skowrona (AZS AWF) również podczas meczu siatkarzy mistrzowskiej drużyny Polski z Lokomotiw Moskwa.
Fot. M. Szymkowski

Narciarze szukają śniegu w Zakopanem i mają kłopoty z eliminacjami

ZAKOPANE, 16.12 (tel. wł.). Polski Związek Narciarski wyznaczył dla swej kadry narodowej zawody eliminacyjne w dniach od 18—22 grudnia w Zakopanem. Wobec bardzo złych warunków atmosferycznych w Tatrach, braku śniegu i wynikających się trudności z przeprowadzeniem eliminacji zwróciliśmy się do kapitana sportowego PZN Ludwika Fiszera z pytaniem co PZN zamierza robić wobec tej sytuacji. Oddajemy głos mgr Fiszerowi:

— Na początku wyjaśnienie. Eliminacje dotyczą tylko konkurencji zjazdowych. Były one pomyślane jako podstawa do wytypowania zjazdowej reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Badgasteinie. Plan przewidywał rozegranie biegu zjazdowego i slalomu specjalnego do kombinacji alpejskiej, oraz slalomu giganta i slalomu specjalnego w konkurencji otwartej dla kobiet i dla mężczyzn. Zawody te miały się odbyć w dniach 18—22 grudnia.

Już dziś jest niemal pewne, że z powodu braku śniegu nie będziemy w stanie przeprowadzić zjazdu. Tak więc z konieczności musimy się ograniczyć do slalomu a może i do krótkiego giganta. Istnieje obecnie możliwość odbycia eliminacji tylko na Kasprowym. Terminu będziemy się starali dotrzymać. Wszystko będzie zależeć oczywiście od warunków atmosferycznych.

Jeśli chodzi o zawody w konkurencjach klasycznych, to zapowiadaliśmy je jako imprezę otwartą sezonu, ale nie traktowaliśmy jej jako eliminacji do mistrzostw świata. Mają one najwyżej pobudzić do wytrwowania reprezentacji na międzynarodowe zawody w Lahti (Szwajcaria) i Bled (Jugosławia). **Plan zawodów przewiduje bieg na 18 km mężczyzn w konkurencji otwartej i do kombinacji biegu na 8 km kobiet, skoki otwarte i skoki do kombinacji. Termin zawodów również 18—22 grudnia.**

Mimo dużych trudności ze śniegiem, będziemy się również starali te zawody doprowadzić do skutku w ciągu najbliższego tygodnia. **Jeśli przeprowadzimy chyba na Gubałówce, a skoki w Bukowinie Tatrzańskiej.**

Gdyby jednak w najbliższych dniach spadł w Zakopanem śnieg, rozegramy skoki na Krokwi, oraz wyznaczymy inne trasy biegowe i wytyczymy odpowiednio długi slalom-gigant.

Organizatorem eliminacji zjazdowych i zawodów w konkurencjach klasycznych będzie Tatrzański Okręg Narciarski. Nie łatwe czeka go zadanie — kończy mgr Fiszer.

M. Matzenauer

Marysia Daniel-Gąsienica trenuje na skrawkach śniegu pod Nosalem
Fot. M. Szymkowski

Astronomowie nie obiecują...

— Czy Obserwatorium Astronomiczne na Kasprowym?

— Tak, słucham — odpowiedział jakiś kobiecy głos.

— Dzień dobry, mówi Przegląd Sportowy, czy mogłaby Pani poinformować nas co tam słychać u was na górze?

— Od czasu do czasu przechodzą nad Kasprowym chmury, lecz dość wysoko. Pokrywa śnieżna ma grubość 44 cm. Jest to przeważnie głęboki świeżego śniegu nie ma zupełnie. Temperatura minus 6 stopni C i spodziewamy się dalszego ochłodzenia.

— A czy nie przewidujecie opadów śnieżnych przecież ostatnie halne wiatry zrobiły takie spustoszenie z pokrywą śnieżną?

— Nad Tatrami znajduje się powietrze kontynentalne, które zwykle nie sprzyja opadom śnieżnym jeśli będą, to niewielkie.

Powyższą rozmowę przeprowadziliśmy w poniedziałkowe popołudnie.

W sobotnim Przeglądzie podawaliśmy, że w górach wiał halny, ale równocześnie zapowiadaliśmy, zgodnie z urzędową prognozą, ożiębienie. Niestety, nic z tego nie wyszło, a halny wiał szalał do soboty włącznie. W tych warunkach nie mogło być mowy o żadnym konkursie skoków, gdyż na skoczniach widać tylko trawę. Na szczęście została skocznia jeszcze w rezerwie Bukowina

Biegacze i biegaczki przez ubiegły tydzień trenowali na północnych stokach Gubałówki. Nawet przy dalszym braku opadów będzie tam można nadal trenować.

Specjaliści od konkurencji zjazdowych dopiero w sobotę udali się po raz pierwszy w tym sezonie kolejką na Kasprowy. Halny wiatr i deszcz ubiły tam śnieg niemal na beton tak, że znaleźli warunki do treningu slalomowego. Na trening giganta jest jednak za mało śniegu.

M. M.

Manfred Germar
Fot. CAF

BERLIN. Na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród niemieckich dziennikarzy sportowych w Kolonii dokonano wyboru najlepszego sportowca NRF. Zdobywca zaszczytnego tytułu został najlepszy sprinter Europy — Manfred Germar z ASV Köln, za którym głosowało 90 proc. uczestników ankiety. Drugie miejsce zajął jego kolega klubowy — Martin Lauer a trzecie — światowej sławy jeździec — Günther Winkler z Warendorfu.

Tytuł najlepszej zawodniczki otrzymała 15-letnia pływaczka — Wiltrud Urselmann z Krefeldu.

Miano najlepszego zespołu zdobyła drużyna piłkarskiego mistrza NRF — Borussia Dortmund, przed 15 krotnym mistrzem w lekkoatletyce — drużyną Monachium.

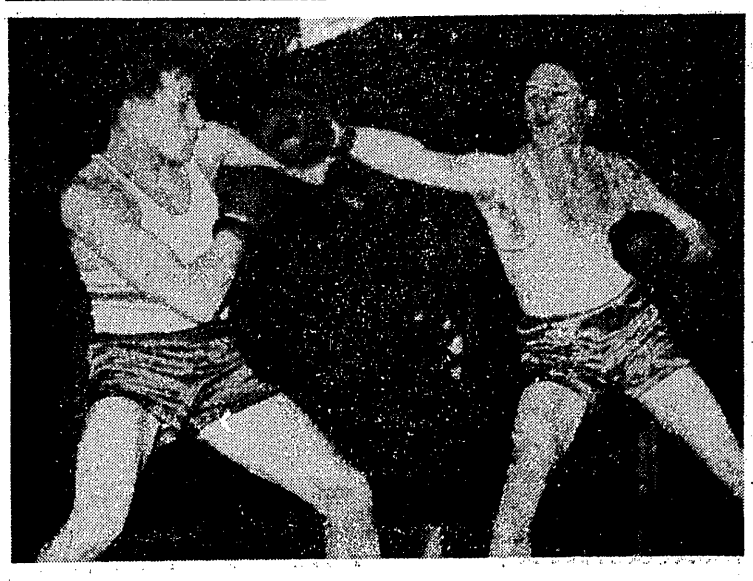

Zbigniew Szymaniak po efektownych zwycięstwach w Helsinkach i Budapeszcie, w niedzielnym meczu ligowym walczył z zawodnikiem Budowlanych Poznań — Stanisławiakiem tylko 5 minut. Ale i to wystarczyło, by trener Szydło poddał swego podopiecznego.
Fot. Z. Warmiński

Znów wysokie zwycięstwo Legii
Reprezentacja Makabi pokonana 8:0

TEL AVIV, 16.12. (tel. wł.) W niedzielę wieczorem rozegrali piłkarze Legii swój kolejny mecz w Tel Aviv. Tym razem przeciwnikiem ich była reprezentacja klubów Makabi. Władze piłkarskie Izraela robią wszystko, co mogą, aby wygrać przynajmniej jeden mecz z Polakami; jak dotychczas nie udaje się im. Przeciwnie, **niedzielny mecz gospodarze przegrali wysoko, bo aż 0:8 (0:5)** Łupem bramkowym podzielili się: Kempny, Miklaszewski i Ciupa po 2 oraz Brychczy i Nowara.

W pierwszej części spotkania legioniści nie pozwolili piłkarzom Izraela ani razu przejść pod własną bramkę. Po zmianie stron kierownictwo Makabi poczyniło szereg zmian w swym zespole, wprowadzając nowych graczy. Mimo to i w drugiej części spotkania nie zdołali oni zmusić defensywy Legii do kapitulacji.

Mecz rozegrano w godzinach wieczornych przy świetle elektrycznym. Mimo późnej pory temperatura dochodziła do 30 stopni. Upał więc dość duży dlatego też legioniści mając zapewnione zwycięstwo zwolnili wyraźnie napór, oszczędzając siły na następne spotkania.

Mają ich w tym tygodniu jeszcze cztery. Ostatni w Izraelu z Makabi Tel Aviv, która będzie wzmocniona reprezentantami kraju, następnie czekają ich we wtorek wyjazd do Istambułu, gdzie grać będą w środę. Po tym znów podróż do Ankary, gdzie w sobotę i niedzielę spotkają się z niewiadomymi jeszcze przeciwnikami.

(K.R.)

Hokeiści trenują przed meczem z NRF

W najbliższy piątek, 20 bm., na Torwarze w Warszawie rozegrane zostanie międzypaństwowe spotkanie w hokeju na lodzie Polska — NRF. Zespół Polski już od wtorku będzie trenował na Torwarze pod okiem doświadczonych trenerów, b. reprezentantów Polski: Palusa i Wołkowskiego. Drużyna NRF przyjedzie do Warszawy w czwartek w południe specjalnym samolotem.

Dalsze występy siatkarzy Lokomotiw Moskwa

Po turnieju warszawskim siatkarki i siatkarze Lokomotiw Moskwa udają się na tournee po Polsce. We wtorek 17 bm. rozegrają oni spotkania w Gdańsku. Zespół żeński zmierzy się z naszą I-ligową drużyną Gedanii. Przeciwnikiem zespołu męskiego będą w Gdańsku siatkarze Pogoni Szczecin. Następnie siatkarze Moskwy wystąpią w czwartek 19 bm. we Wrocławiu gdzie rozegrają spotkania z drużynami Odry Wrocław.

Po tych spotkaniach oba zespoły Lokomotiw powrócą do Warszawy i rozegrają jeszcze w stolicy dwa mecze (w niedzielę 22 bm.). Kobiety ze Spartą Warszawa a mężczyźni z II-ligową drużyną Huragan Wołomin. **(p)**

PZPN normuje sprawy trenerów piłkarskich

Na ostatnim poniedziałkowym zebraniu Zarząd PZPN opracował projekt uchwały, dotyczącej stosunku trenerów do klubów piłkarskich. Jak wiadomo, trenerzy nie byli dotąd objęci żadną formą organizacyjną w PZPN, nie mieli też w nim żadnej swej komórki, jaka np. mają sędziowie. Siła rzeczy na ich postawę PZPN nie miał większego wpływu.

Postanowiono zatem, aby z dniem 1 stycznia 1958 zawierane na piśmie umowy pomiędzy trenerami a angażującymi ich klubami, były również do wglądu naczelnych władz piłkarskich. W związku z tym odpisy wspomnianych umów znajdować się będą również w PZPN i odnośnym okręgu ZPN.

Podczas referowania tego zagadnienia obecny był trener Tadeusz Foryś. Powiedział on między innymi:

— my trenerzy pragnęliśmy, ażeby wreszcie nasze stosunki z klubami zostały właściwie unormowane. Pracujemy w piłkarstwie, a czujemy się od niego oderwani, gdyż nasza praca nie ujęta jest żadnymi przepisami PZPN. Chcemy czuć, że naprawdę istniejemy. Myślę, że stać się to może wówczas, gdy stanowić będziemy organizację, o której będzie mowa w statucie PZPN.

Na tymże zebraniu dość szeroko referowano sprawy sędziowskie. Długą ich listę stanowiły kary nałożone na sędziów z poszczególnych okręgów przez Kolegium Sędziów PZPN.

W dniach 28 i 29 grudnia odbędzie się w Warszawie kurs sędziowski, mający na celu ustalenie zasad szkolenia sędziów w okręgach.

Kolegium Sędziów PZPN wytypowało trzech kandydatów na kurs organizowany przez FIFA. Są to: Hołyst, Kowal i Storoniak.

* * *

Łódzki OZPN planuje zorganizowanie w roku przyszłym samodzielnej ligi okręgowej składającej się tylko z drużyn woj. łódzkiego. Przeciwko temu projektowi wystąpił okręg kielecki. Tenże okręg przeciwny jest oderwaniu się od Kielc podokręgu radomskiego, który chce się przyłączyć do Warszawy.

(p)

Na półkach księgarskich

„Z LAMUSA WARSZAWSKIEGO SPORTU"

LAMUS — to przechowalnia ongiś pięknych dziś starych, lecz nadal cennych pamiątek z okresu, kiedy nas jeszcze nie było na świecie, nie tak dawnego jednak, by nie pamiętali o nim nasi rodzice lub starsi wiekiem przyjaciele. To coś w rodzaju małego muzeum z czasów nie porośniętych jeszcze patyną.

Takie małe muzeum urządził dla wszystkich miłośników warszawskiego sportu redaktor Tadeusz Andrzej **GRABOWSKI**, doskonały ongiś piłkarz Korony i Polonii, wieloletni działacz piłkarski z lat przedwojennych i ostatnich oraz ceniony publicysta. W wyniku dużo gołetniej, żmudnej pracy zebrał wszystkie najpiękniejsze i najcenniejsze pamiątki z okresu powstawania sportu (przez duże S) na terenie Warszawy, nie pominął też Łodzi, związanej w tych czasach bardziej niż obecnie ze stolicą, spisał je w dość długiej, 440-stronicowej książce, ubrał w oryginalną pod względem literackim, lecz bardzo miłą w użyciu formę i za pomocą wydawnictwa „Nasza Księgarnia" przekazał tym, którzy świetne tradycje tych czasów mają kontynuować.

Tadeusz Grabowski

Nie jest to bynajmniej historia wstępnego okresu rozwoju sportu w byłej Kongresówce, lub historia warszawskiego piłkarstwa. Książka T. Grabowskiego jest barwnym **obrazem życia sportowego z lat 1908 — 1924 z jego ważniejszymi wydarzeniami charakterystycznymi dla tych czasów, z jego najprzedniejszymi postaciami, twórcami ruchu sportowego i wyczynów, które przeszły wraz z autorami do historii.** Mamy bohaterów owych dni tak pokazanych, jak widział je wówczas sam autor oraz jego najbliżsi koledzy mamy wiernie oddaną ich rolę i znaczenie w ówczesnym środowisku sportowym. Dzięki wytrwałej pracy zostały przekazane potomności liczne dane i fakty (w miarę możności kilkakrotnie sprawdzone), które ona, że nie poszły w niepamięć, co byłoby niepowetowaną szkodą dla polskiego sportu.

Piłkarz związany jest oczywiście całym swym sercem najbardziej z ulubioną przez niego dyscypliną sportu, toteż piłkarstwu poświęcono w „Lamusie warszawskiego sportu" najwięcej miejsca. Nie mniej jednak zgodnie z ówczesnym pojmowaniem ruchu sportowego, warunkami oraz środowiskiem w jakich ruch ten powstał i wyrastał, inne dyscypliny jako żywotnie z piłką związane, znajdują odpowiednie miejsce i to w słusznych proporcjach, podyktowanych zainteresowaniem ówczesnej młodzieży.

A wszystko „Zaczynało się w Agrykoli", i pierwsze kopnięcia skórzanej piłki, do której pęcherz trudno było dostać, i pierwsze saneczki oraz tyżwy, pierwsze narty — „ski" i pierwsze kroki wielkich lekkoatletów. Jest także mowa o „Polaku", który zdobył powietrze", Czesławie Tańskim, który skonstruował i własnoręcznie zbudował prądziadka naszych świetnych „Bocianów" i „Jaskółek", a nawet o pierwszych lotach „Bleriota" na wysokości... 200 m nad ziemią. Słowem, jest w tej książce mowa o wszystkich dyscyplinach sportu, które mimo swych trudnych początków, zainteresowały i porwały młodzież.

Z dużą wnikliwością i znajomością faktów opisał też Grabowski drugi okres rozwoju sportu warszawskiego, okres w którym sam brał czynny udział i który jest pokoleniu naszych ojców tak bardzo, bardzo bliski — okres po pierwszej wojnie światowej. Lata Korony, Polonii, Varsovii i Warszawianki, lata naszych pierwszych triumfów sportowych, lata wielkich dni Cracovii, Pogoni, ŁKS-u, no i oczywiście stołecznej Polonii, lata Mielechów, Poznańskich Lothów, Luksemburgów, Emchowiczów, Gebethnerów, Grabowskich i dziesiątków, setek innych współtwórców historii polskiego piłkarstwa.

Lata, w których pierwsze kroki sportowe stawiał jeden z największych bohaterów małej szeny i ekranu — Adolf Dymsza. „Dodek" pełnił funkcję gospodarzy sekcji piłkarskiej grywał w trzeciej drużynie Polonii, jeździł na wszystkie poza warszawskie mecze, rozweselał kolegów nawet po przegranych spotkaniach swymi zabawnymi kawałami. Dymsza przez wiele lat nie opuścił ani jednego meczu Polonii. Znała go doskonale publiczność Agrykoli i Dynasów, jego gromkie „allez, allez" na trybunach stało się z czasem okrzykiem bojowym drużyny „czarnych koszul".

Dzięki lekkiej formie pisarskiej książkę czyta się jak sensacyjną powieść. Po przeczytaniu całości, wraca się do poszczególnych rozdziałów jeszcze raz, by nie ominąwszy oczu od stronic czytać je znów do końca. Książkę uzupełnia ponad 100 historycznych fotografii (z których część jest kopią unikatów) i karykatur z tamtych dni.

Tadeusz Grabowski sprawił swą książką dużą przyjemność miłośnikom sportu. Poznając jego przeszłość, potrafią lepiej oceniać teraźniejszość, której są współtwórcami. Ale największą wprost nieocenioną radość sprawił swym kolegom, Old-boyom warszawskiego sportu. Ci dzięki „Lamusowi" mają okazję przeżyć jeszcze raz owe wielkie dni sprzed 40 — 50 lat, no i zobaczyć siebie na zdjęciu, którego nigdzie nie można dostać.

„Lamus warszawskiego sportu" będzie najmilszym i najcenniejszym upominkiem gwiazdkowym dla młodzieży w wieku od 15 do 70 lat. Dla tych ostatnich szczególnie miłym.

G. Aleksandrowicz

Dziecięce choroby i remedia na nie

NIE łatwo jest ocenić obrady zjazdu organizacji, która istnieje dopiero kilka miesięcy i działa w skromnym na razie zakresie, uwarunkowanym dość ograniczonymi możliwościami i całą masą trudności. Obrady takie, siłą rzeczy, obracać się muszą raczej w sferze pragnień, marzeń, pomysłów i planów, gdyż faktów jest jeszcze niewiele. Z tego właśnie punktu widzenia trzeba oceniać I Krajowy Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

Jedno jest niewątpliwe. **Ludziom, którzy w ciągu dwóch dni obradowali w sali ZNP, przyświeca naprawdę wielki zapał i entuzjazm. Można to było wyczuć z każdej wypowiedzi, jaka padała z trybuny zjazdu. Entuzjazm i zapał całkiem bezinteresowny. Bo tu nikt nie może oczekiwać korzyści materialnych, będących tak często motorem działalności w sporcie. Tu nikt nie ma pieniędzy i nagród, nikt nie wyjedzie za granicę. To jest zwyczajna, szara praca dla siebie, dla dobra swoich sąsiadów, przyjaciół — dla dobra ogółu. Praca najzupełniej społeczna. Fakt, że znalazło się mnóstwo ludzi, chętnych do jej wykonywania, jest pierwszym wielkim osiągnięciem.**

Ile w pracy tej napotyka się trudności i przeszkód, wiedzieć mogą tylko jej pionierzy. O bolączkach tych słyszeliśmy już niejeden, przewijały się też one w wypowiedziach delegatów. **Powszechnie sygnalizow nym kłopotem była sprawa nieszczęsnych ośrodków w.f. tworzonych przy terenowych KKF.**

Okazuje się, że najlepsze nieraz zamierzenia przerodzić się mogą w trudność przy realizowaniu planowanego celu. Tak właśnie się stało w wypadku owych ośrodków, które GKKF powołał jednocześnie niemal z powstaniem TKKF. O pracy ośrodków nikt z przemawiających na zjeździe nie wyrażał się przychylnie. **W każdej niemal wypowiedzi słyszało się o dublowaniu pracy, czę to o niezdrowej rywalizacji. S cegłnie mocno wystąpiła w tej sprawie doc. Czarnocka-Karpińska, która napotkała różne trudności ze strony ośrodka przy organizowaniu ognia ka na Bielanach w Warszawie.**

Fakt, że tak wielu delegatów wyraziło to samo stanowisko, świadczy, że sprawa powinna być niezwłocznie uregulowana. Być może, że zrobi to nowy regulamin, który otrzymały ośrodki, a wskazujący konieczność ścisłej współpracy z ogniskami i pokazywania im pomocy. Trzeba jednak dopilnować, żeby regulamin ten był należycie interpretowany. **Ośrodki powinny być pewnego rodzaju bazą materialną dla ognisk, które dysponują znacznie skromniejszymi środkami, powinny im pomagać w zaopatrzeniu się w sprzęt, służyć radą i pomocą fachowych instruktorów. Tego domagali się powszechnie zebrani na zjeździe delegaci.**

Powszechną bolączką, na jaką wskazywali wszyscy niemal mówcy, jest **brak obiektów do ćwiczeń.** Żądanie, aby nowo wybrany Zarząd Główny rozpoczął natychmiast starania o rewindykację obiektów sportowych, wykorzystywanych do innych celów, **jest chyba jak najbardziej słuszne.** Obiekty takie znajdują się w każdym niemal terenie, zwłaszcza zaś tam, gdzie działał niegdyś Sokół. Z trybuny padały różne, konkretne przykłady. **Sprawę tę powinien sobie bardzo wziąć do serca zarówno nowy ZG TKKF, jak władze Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.**

W referacie sprawozdawczym podano do wiadomości, że dotacja dla Towarzystwa na rok 1958 przewidziana jest w wysokości 9 mil zł. Niektórym delegatom wydawało się to zbyt mało. Padały nawet głosy by GKKF przeanalizował jeszcze raz sprawę podziału społecznych pieniędzy między sport wyczynowy a masowy, który reprezentuje TKKF.

Jednak, w większości wypowiedzi przebijała nuta zrozumienia faktu, że działalność ognisk powinna być oparta na zasadach samowystarczalności. Wydaje się, że dążenie do tego jest dosyć powszechne. Jest ono najzupełniej słuszne i możemy się tylko cieszyć, że większość terenowych działaczy TKKF podchodzi do tej sprawy ze zrozumieniem i rozsądkiem.

Sprawą, która nieoczekiwanie wzbudziła wątpliwości, jest **powoływanie do życia ognisk związkowych.** Nie chodzi tu tylko o niezbyt jasne wystąpienie delegata ogniska Syrenka z Warszawy, Jana Nowaka, który w swym długim i bardzo demagogicznym przemówieniu stwierdził m. in., że nie może być członkiem TKKF organizacja, nie posiadająca praw, jaką jest koło zw. ązkowe. Jednak wielu innych mówców, zabierając głos rzeczowo, wyrażało różne obawy w związku z powstawaniem ognisk związkowych przy zakładach pracy, lękając się przede wszystkim powstających stąd rzekomo trudności przy zakładaniu ognisk międzyśrodowiskowych.

Obawy te nie są chyba uzasadnione. **Jeśli związki zawodowe rzeczywiście chcą się w ten sposób włączyć do działalności TKKF, możemy sobie tylko pogratulować dotarcia tą drogą do tak zaniedbanego terenu, jakim od lat są zakłady pracy. Niech akcja ta rozwija się jak najszerzej.**

Jedna sprawa przebijała przez wszystkie bez wyjątku wypowiedzi. Sprawa, która jest najbardziej istotna, która świadczy, jak bardzo Towarzystwo jest już i może być pożyteczne. **Delegaci ognisk mówili ciągle o wielkiej popularności, jaką cieszy się ich niedawno rozpoczęta praca, o wielkiej ilości kobiet, mężczyzn i młodzieży, którzy zgłaszają się do zespołów ćwiczebnych. To w ogóle jest podstawa, na której możemy oprzeć największe nadzieje na przyszłość. To gwarancja, że Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej będzie się rozwijać i obejmować swym zasięgiem coraz szersze rzesze społeczeństwa.**

M. Liszewska

Kulisy

Krzewienia Kultury Fizycznej

OCZYM mówiono w kuluarach Zjazdu TKKF? Trochę o tym, trochę o tamtym, a dużo o Sokole. Spodziewano się nawet, że równie dużo powie się na ten temat z trybuny. Więcej, oczekiwano z tego tytułu różnych sensacji. „Ho, ho, „Sokoły" jeszcze pokażą, „Sokoły" rozrobią" — takie słowa można było usłyszeć pierwszego dnia, jeszcze w początku drugiego. Ale już mniej.

A „Sokoły", jak na złość, nie chciały rozrabiać. Nie było zresztą atmosfery. I jeżeli działacze Sokoła, którzy dziś są gorącymi, czynnymi działaczami TKKF, mówili na zjeździe o swej dawnej organizacji, do której tradycji są tak bardzo przywiązani, to jedynie niemal w odniesieniu do nazwy. Proponowano mianowicie, by ogniska mogły przybierać różne nazwy, nawet Sokół. Przewiduje to zresztą statut Towarzystwa.

Były wprawdzie głosy, by nazwę Sokół nadać całemu Towarzystwu, bezpośredniemu skrzydłu TKKF. Mówiono, że nazwa ta ma tradycje, że przyciąga, że wiąże. Że wreszcie samo TKKF niewiele mówi. Najstuszniej jednak potraktowała tę sprawę delegatka warszawskiego ogniska z Bielan, pani Golińska, kończąc swe przemówienie słowami.

— Co ta nazwa będzie mówić ludziom, zależy od nas samych, od naszej pracy.

ZJAZD otrzymał cały szereg telegramów z życzeniami pomyślnych obrad. Były to przeważnie depesze od ognisk i terenowych zarządów TKKF. Ale największymi bodaj brawami nagrodzono telegram od jednego związku sportowego, który zdobył się na serdeczny gest w stronę masowego sportu — od Polskiego Związku Narciarskiego.

Brawo narciarze, ale swoją drogą... to trochę przykro, że tylko przedstawiciele „białego szaleństwa" dali wyraz swym ciepłym uczuciom dla masowego wychowania fizycznego naszego społeczeństwa. A przecież to jest jedyna droga, prowadząca do szerokiego rozwoju sportu wyczynowego.

W PREZYDIUM zjazdu zasiadł m. in. dr Roman Iwanicki. Nie wielu z naszych Czytelników nawiasko to coś mówi. Ale na zjeździe mówiło się: „to i to w Iwanicki z Trzebnicy", i każdy szybko podnosił głowę, by popatrzeć...

Dr Iwanicki, lekarz-weterynarz z Trzebnicy, jest jednym z pionierów TKKF. Znacznie wcześniej, niż formalnie powstało Towarzystwo, jeszcze w kwietniu br., rozpoczął on w swym powiatowym miasteczku działalność tego rodzaju, jaką przewiduje program TKKF. Ognisko w Trzebnicy szybko nabrało rozmachu, a podtrzymane „na duchu" materialną pomocą powstałego później Zarządu Głównego, stało się w pewnym sensie ogniskiem tworzącym, o którym zaczęły krążyć legendy.

Jak dowiedzieliśmy się od dr Iwanickiego, ognisko ma w tej chwili 60 członków, kilka sekcji — turystyczną, kajakową, pływacką, suczniczą, gimnastyczną i cieszy się na terenie Trzebnicy wielkim uznaniem, korzystając też z życzliwej pomocy Powiatowej Rady Narodowej.

— Nie liczymy na wielkie dotacje i nie mamy ich — powiedział dr Iwanicki. — Pewna suma na rozpoczęcie pracy jest konieczna, trzeba z czymś do ludzi wyjść. Jestem przekonany, że ognisko może być nie tylko samowystarczalne, lecz nawet przynosić dochody.

KOMISJA KOBIECA TKKF nabiera rozmachu. Czy wiecie, kto pracę na tzw. odcinku kobiecym zainicjował... „rozhuśtał", popchnął na właściwe tory? Nie, nie żadna z działaczek kobiecych, które zresztą ofiarnie pracują dziś w tej dziedzinie. Czcicielkiem tym był właśnie... prof. Włodzimierz Humen, jedna z bardziej popularnych postaci zjazdu i w ogóle TKKF. On właśnie zaproponował powołanie specjalnej komisji do spraw kobiecych, której przewodnictwo powierzono jedynej wówczas kobiecie w prezydium zarządu TKKF — doc. Czarnockiej-Karpińskiej.

Z trybuny zjazdu padł niefortunny jak się wydaje, głos na temat rzekomej nieceloności powoływania specjalnej, autonomicznej niemal piątki dla działalności wśród kobiet. Zagadnieniu o to w czasie przerwy w obradach doc. Czarnocką-Karpińską. Oto odpowiedź:

— Kobieta, mimo równouprawnienia, jest szczególnie obarczonym obowiązkami członkiem społeczeństwa — praca zawodowa, dom, dzieci... I szczególnie wśród kobiet zaniedbana jest sprawa w.f. Aby braki te uzupełnić, trzeba się kobietami zająć w sposób specjalnie życzliwy. Do kobiet najłatwiej jest trafić przez kobiety — dlatego właśnie powstała nasza komisja. Do pracy w niej przystąpiło szereg starych, ofiarnych działaczek, nauczycielek, lekarek. Przede wszystkim wymienić trzeba znaną działaczkę przedwojennego TKKF kobiet, p. Miłobędzką. Myślę, że zapał tych kobiet pozwoli szybko dać dobre wyniki. Organizujemy już kursy dla instruktorek, obozy...

(MAG)

Nowy rozdział w pływaniu

GDY we wrześniu br. nasi pływacy na basenie łódzkim ponieśli klęskę w meczu ze swymi kolegami z NRD na łamach prasy sportowej rozgorzała zacięta dyskusja. „Koło ratunkowe działaczom pływania", „Skończyć ze strusią polityką", „Załosny koniec sezonu" — oto część tytułów, które niedwuznacznie określały charakter publikowanych artykułów. Dyskusja wysunęła wówczas wiele postulatów pod adresem władz polskiego pływactwa.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym Walny Zjazd PZP, na łamach „Przeglądu" zabierali znów głos nasi czołowi trenerzy, wskazując na szereg bolączek sportu pływackiego. Tak więc, sporo w ostatnim czasie napisano i powiedziano o pływaniu.

I oto już jesteśmy po Zjeździe. Co nam przyniósł, jakie drogi rozwoju wytyczył?

STAŁ NARTUJE SIĘ W... WODZIE

Co do tego aktyw pływacki nie ma wątpliwości. **Ciepłarniane warunki, brak zawodów dał fatalne rezultaty. Wszystkim pływakom i tym z kadry i tym nawet co posiadają trzecią klasę potrzeba wiele startów. One bowiem będą bodźcem do treningu i pracy nad sobą.**

Z nową polityką startów wiąże się sprawa układu kalendarza imprez. Przez długi okres czasu, dość niefortunnie, próbowano realizować u nas tzw. „jednoroczny sezon". Niestety, to co zdaje egzamin na Węgrzech ze względu na inne warunki klimatyczne i basenowe (brak wystarczającej ilości pływalń z podgrzewaną wodą) nie było dobre u nas. Wracamy więc do dwóch sezonów: zimowego i letniego.

W oparciu o doświadczenia zdobyte w czasie przeprowadzanego przed laty Pucharu Miast oraz obecnych mistrzostw drużynowych, zostanie opracowany nowy system rozgrywek. Koncepcja przewiduje objęcie największej ilości ośrodków pływackich. W teczce z wnioskami złożonymi na Zjeździe spoczywa jeden, który postuluje rozpoczęcie tych rozgrywek już w zbliżającym się okresie zimowo-wiosennym.

Dużą rolę mają odegrać również szerokie kontakty międzynarodowe. Przeważa tu zamiar jak najczęstszego udziału w międzynarodowych mityngach, tak, jak to praktykują lekkoatleci. Mniej natomiast będzie oficjalnych spotkań międzypaństwowych.

Dużą rolę w ożywieniu kalendarza imprez przypisuje się również klubom. Każda inicjatywa organizowania tak międzynarodowych, jak i lokalnych zawodów będzie jak najbardziej popierana.

BUDUJEMY NOWE PŁYWALNIE, LECZ STARE NISZCZEJĄ!

Z największą chyba ciekawością wysłuchano na Zjeździe dwóch wystąpień: inż. Jelnickiego oraz dyr. Departamentu Urządzeń Sportowych GKKF inż. T. Kuchara. Obaj mówili o inwestycjach pływackich.

Budowa wielu pływalń między innymi w takich ośrodkach jak Nowa Huta czy Radom została przesunięta na dalsze lata. W wielu wypadkach brak jest zresztą zrozumienia ze strony Rad Narodowych, które często występują z wnioskami zamiany budowy pływalni na inne inwestycje. Tak np. w Katowicach władze miejskie wystąpiły z wnioskiem zamiany budowy pływalni na hipodrom.

W tej chwili, w końcowym natomiast stadium realizacji, znajdują się cztery pływalnie kryte (Łódź, Poznań, Kraków, Bydgoszcz) i cztery pływalnie otwarte (Szczecin, Wieliczka, Gorlice, Rediowo).

Niestety nie ma żadnej pewności czy w roku przyszłym obiekty te zostaną oddane do użytku. Przykład pływalni redłowskiej, która od lat figuruje w rubryce „w stadium budowy" napawa raczej pesymizmem.

W przyszłym roku plany przewidują doprowadzenie ciepłej wody do trzech pływalń otwartych (**Wrocław — basen Olimpijski wzgl. „Uni", Bielsko — pływalnia miejska, Kraków — pływalnia Cracovii**) oraz rozpoczęcie budowy pływalń krytych w Kielcach, Sosnowcu i Lublinie (Opole jeszcze nie zadecydowało — hala czy basen).

Tyle plany.

O istniejących pływaliach też wiele mówiono na Zjeździe. W większości wypadków nie są one właściwie wykorzystywane. Przed południem baseny świecą pustkami. Jedyne próby oddania godzin przedpołudniowych do użytku szkół zanotowano we Wrocławiu i Gorzowie. Pływakom oddawane są przeważnie „nocne" godziny. A przecież jest zarządzenie przewodniczącego GKKF regulujące użytkowanie pływalń. Walka o respektowanie tego zarządzenia to głównie w tej chwili zadanie PZP.

Mówiono również o tym, że stare pływalnie coraz bardziej niszczeją. Remonty są przeprowadzane przeważnie jesienią i zimą a więc wtedy, gdy pływalnie są najbardziej potrzebne (np. Gorzów i Bytom). Pływalnia w Bytomiu jest zresztą coraz bardziej zagrożona zmianami tektonicznymi i niewiadomo czy uda się ją jeszcze przez dłuższy okres czasu utrzymać.

CZY PRASA UTRUDNIA ROZWÓJ PŁYWANIA?

Były na Zjeździe głosy, zresztą odosobnione, że prasa sportowa utrudnia rozwój pływania. Niektórzy nawet, usiłowali tym tłumaczyć przyczyny niepowodzeń.

Nic bardziej fałszywego! Pływanie jest przecież sportem wymiernym i łatwo obliczyć jakie miejsce zajmujemy w Europie w tej dyscyplinie. Nikt też chyba nie może twierdzić, że jest to pozycja czołowa. Tak samo łatwo policzyć liczbę startu pewnych ilości zawodów. Jak wiadomo jest ich bardzo mało.

Chcielibyśmy bardzo pisać o naszym pływaniu tak jak o lekkiej atletyce czy o boksie. Cóż zrobić jednak, że ostatnio bardzo wzrosły kryteria oceny poziomu polskiego sportu, co być może jest przyczyną niezadowolenia działaczy pływackich.

Zjazd otworzył nową kartę polskiego pływania. Pragniemy ją wszyscy zapisać złotymi zgłoskami. Nasz udział to jednak tylko pisanie: dobre o postępach i krytyczne o zaniedbaniach. Działanie, jak sama nazwa wskazuje, należy do działaczy. Oby im się jak najlepiej powiodło, a będziemy wszyscy zadowoleni.

T. Olszadski

Ministerstwo Oświaty ogłasza otwarty konkurs na projekt

Szkolnej Odznaki Krajoznawczo-Turystycznej

Warunki konkursu:

1. Należy wykonać w rysunku dwa barwne projekty odznaki, z których jeden będzie przedstawiał brązową, srebrną lub złotą szkolną odznakę krajoznawczo-turystyczną (SOKT) drugi zaś projekt — odznakę przodownika turystyki szkolnej (OPTS).

2. Projekt rysunku szkolnej odznaki krajoznawczo-turystycznej (SOKT), w zależności od stopnia odznaki, różni się tylko kolorami (brązowy, srebrny lub złoty).

3. Rysunek odznaki przodownika turystyki szkolnej (OPTS), posiadając pewne cechy projektu pierwszego, powinien odróżniać się od niego odpowiednio dobranymi kolorami oraz inicjałem (OPTS zamiast SOKT).

4. Oba projekty odznak powinny być wykonane w wielkości naturalnej (znaczek metalowy do klapy marynarki) i w dowolnym powiększeniu na kartonie lub papierze. Technika wykonania rysunków dowolna.

5. Pożądane jest, aby w konkursie brała również udział młodzież szkolna i akademicka.

6. Autorom najlepszych prac przyznane zostaną następujące nagrody pieniężne:

I w wysokości — zł 2.500.—
II w wysokości — zł 3.000.—
III w wysokości — zł 1.500.—
IV w wysokości — zł 1.000.—
oraz 2 nagrody po 500.— za projekty wyróżnione.

7. Termin nadsyłania projektów prac konkursowych upływa z dniem 15 marca 1958 r.

8. Prace opatrzone godłem lub pseudonimem nadsyłać należy na adres: Warszawa, al. I Armii Wojska Polskiego 25, Ministerstwo Oświaty, Wydział Turystyki i Krajoznawstwa z dopiskiem na kopercie „Konkurs na SOKT".

Do pracy powinna być dołączona zaklejona koperta oznaczona tym samym godłem lub pseudonimem z kartką, na której autor poda imię i nazwisko oraz dokładny adres (młodzież również nazwę szkoły, uczelni). Autor ma prawo zgłosić kilka projektów.

9. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi do dnia 15 kwietnia 1958 r. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w prasie.

10. O informacje nie objęte niniejszym prospektem zwracać się można do Wydziału Turystyki i Krajoznawstwa Ministerstwa Oświaty — pokój Nr 8, tel. 804-61, wewn. 108.

Uwaga: Przed rozpoczęciem pracy konkursowej wskazane jest zapoznanie się z zarządzeniem Ministra Oświaty z dn. 21.IX.1957 r. w sprawie ustanowienia Szkolnej Odznaki Krajoznawczo-Turystycznej (Dziennik Urzędowy Min. Oświaty Nr 12 z 1957 r.). Dziennik ten można otrzymać do wglądu w najbliższej szkole lub w wydziale oświaty prezydium rady narodowej.

Sala sportowa w Kielcach czeka... na wybory

KTO bywał na imprezach sportowych, organizowanych w sali gimnastycznej WDK w Kielcach, ten nie mógłby nie zauważyć, w jakim stanie znajduje się teraz ta sala, balkon, oraz przyległe szatnie i łazienki.

Teraz ze ścian sypie się tynk, w szatniach zapadają się zniszczone przez grzyb podłogi. Ostatnio inspekcja przeciwpożarowa stwierdziła zniszczenie hydrantów, brak prądownic, uszkodzenie instalacji świetlnej. W wyniku kontroli zabroniono organizowania wszelkich imprez z udziałem publiczności.

Gdzie więc w Kielcach mają się odbywać spotkania koszykówki, gimnastyki i innych dyscyplin, skoro brak innego odpowiedniego pomieszczenia na ten cel? Gospodarzem sali obiektu sportowego jest obecnie Wojewódzki Dom Kultury. Wprawdzie dyrekcja otrzymała na remont budynku 300 tysięcy złotych, lecz na konserwację sali gimnastycznej nie przewidziała ani złotówki. W tym stanie rzeczy WKKF który już od dawna stara się o przejęcie tego obiektu pod swoją opiekę, chce go wyremontować kosztem 130 tysięcy złotych.

Dyrekcja WDK odnosi się do wniosku WKKF jak najbardziej pozytywnie. Ponieważ w sali ma być zorganizowany Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego, WKKF przekazał 130 tysięcy złotych do budżetu Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach. **Miejska Rada opracowując budżet, zabrała jednak tę kwotę z Działu Kultury Fizycznej i przeznaczyła ją na zupełnie inne cele.** WKKF w porozumieniu z Komisją Kultury WRN chce teraz wycofać tę pieniądze, ale — jak dotąd — bezskutecznie. **Potrzebna jest do tego zgoda sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, a więc dopiero — po wyborach. A sala niszczeje...**

W. Korejba

Żegnaj Lidko!

W CZASIE kolacji pożegnalnej po niedawnym spotkaniu Polska — Austria w gimnastyce, żegnaliśmy nie tylko naszych gości. Odbyła się jednocześnie skromna uroczystość pożegnalna jednej z naszych czołowych gimnastyczek, wielokrotnej reprezentantki kraju Lidki Szczerbińskiej.

Było to pożegnanie pierwsze. Drugie odbyło się w niedzielę w lokalu PKOl, a uczestniczyli w nim przedstawiciele PZG i PKOl. I wreszcie ostatnie, najbardziej ostatnie pożegnanie — w poniedziałek rano na lotnisku Okęcie. Tym razem już naprawdę — żegnaj Lidko!

Lidka Szczerbińska opuściła nasz kraj. Udając się w daleką podróż do Melbourne, wiezie z sobą w jednej z walizek piękną, białą suknię ślubną. Teraz już wszyscy wiecie, o co chodzi.

Poznała się rok temu w czasie Olimpiady w Melbourne. On — młody inżynier, reprezentant w Australii Polak, Jerzy Król. Lidka mogła uprawdzić, jak to zrobiło już w różnych okolicznościach wielu sportowców polskich, po prostu nie wrócić do kraju. Poszczęściło jednak w taki sposób, w jaki pragnęlibyśmy, aby postępowali wszyscy ludzie, którzy z tych czy innych względów chcą opuścić kraj. Wróciła wraz z ekipą do Polski jako narzeczona Polaka z Melbourne i rozpoczęła starania o legalny wyjazd z kraju. Starania te po długim okresie kłopotów i niepewności uwieńczone zostały powodzeniem. Lidka jedzie do swej nowej ojczyzny, by zostać żoną człowieka, którego prawdopodobnie musiała bardzo mocno pokochać.

Na lotnisku Okęcie nie było wiele osób, żegnających naszą gimnastyczkę, która z dużą odwagą pojechała w ciemnie w nieznane. Była tylko bardzo wzruszona matka, brat, trener i opiekunka kadry kobiecej — p. Skarbińska, oraz przedstawiciel PZG — p. Bogdanowicz.

Ostatnie chwile w kraju... Lidka, zaaferowana, z miną niebyt radosną, w szarym płaszczyku podróżnym i chusteczce na głowie, z niepewnym uśmiechem na miłej buzi. Trudno w takim momencie mówić o konkretnych planach na przyszłość, zwłaszcza... w dziedzinie sportowej. Ale plany takie przecież są.

— Będę ćwiczyć w drużynie australijskiej. Chciałabym startować w Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie, a przy tej okazji odwiedzić kraj. To jedyna możliwość, podróż jest tak droga...

Spodziewamy się, że nasza czołowa gimnastyczka zabłyśnie w Australii, gdzie gimnastyka stoi na znacznie niższym niż u nas poziomie. Już w czasie jej pierwszego, krótkiego pobytu w tym kraju, proponowano jej nawet funkcję trenera. Na pewno więc nasza Lidka będzie miała w Melbourne szerokie pole dla zużytkowania swych umiejętności.

Życzymy jej gorąco powodzenia na nowej drodze życia. Niech znajdzie w tym tak dalekim kraju to, czego oczekiwała. I niech nie zapomni o swej ojczyźnie i o licznych przyjaciołach, których w niej pozostawiła.

M. L.

Kącik STATYSTYKA C.A.

Pod red. Z. GŁUSZKA

Wzwyż

POLSKA — 1957

Z. Z. — Stiepanow, ZSRR (1957)	2.16
B. P. — Lewandowski (1957)	2.05
Najl. przec. ub. lat (1956)	191.50
Przec. w bież. sezonie	192.65

1.	Z. Lewandowski, Czarni Wrocław	2.05
2.	J. Skupny, AZS Poz.	2.00
3.	K. Fabrykowski, AZS Gliwice	1.95
	B. Mroczyński, AZS Poz.	1.95
5.	S. Oleszkiewicz, Zryw Z. Gra	1.93
6.	R. Potocki, Olsza Kr.	1.90
7.	A. Bezeg, AZS Kraków	1.80
8.	H. Sozański, Zryw Przeszków	1.87,5
9.	Z. Halka, AZS W-wa	1.86
	A. Olszewski, Baildon Katowice	1.86
	M. Obuchowicz, AZS Kr.	1.86
	Z. Tymosiewicz, AZS Szczecin	1.86
13.	J. Cieciński, Warta Poznań	1.85,5
14.	A. Mankiewicz, Sparta Warszawa	1.85
	A. Konieczny, Baildon Katowice	1.85
	M. Patyk, Sparta W-wa	1.85
	W. Monko, LZS Mazowsze	1.85
	J. Cecula, Lechia Gd.	1.85
	W. Neneman, Gw. W-wa	1.85

NAJLEPSI W HISTORII

2.05	Z. Lewandowski	1957
2.00	J. Skupny	1957
1.97	K. Fabrykowski	1955
1.96	J. Pławczyk	1932
1.95	B. Mroczyński	1957
1.95	S. Oleszkiewicz	1957
1.91,5	R. Potocki	1955
1.90	K. Hoffman	1956
1.90	W. Garmiszewski	1937
1.90	J. Cecula	1954
1.90	J. Cieciński	1955
1.90	Z. Tymosiewicz	1956
1.90	Z. Gibez	1956
1.90	A. Mankiewicz	1956
1.90	L. Jurewicz	1955
1.89	J. Skalbania	1949
1.89	S. Brzozowski	1949
1.89	A. Bezeg	1957
1.88	W. Niemiec	1933
1.88	Kalinowski	1938
1.87,5	H. Sozański	1957
1.87	L. Szwec	1953
1.87	R. Gawkowski	1955
1.87	A. Konieczny	1956

EUROPA — 1957

1.	Stiepanow, ZSRR	2.16
2.	Sitkin, ZSRR	2.15
3.	Faszkarow, ZSRR	2.14
4.	Lansky, CSR	2.08
5.	Pettersson, Szwecja	2.07
6.	Kovar, CSR	2.06
	Omelczuk, ZSRR	2.06
8.	Polakow, ZSRR	2.05
	Holmgren, Szwecja	2.05
	Andersson, Szwecja	2.05
	Thorkildsen, Norwegia	2.05
	Simelius, Finlandia	2.05
	Sajenko, ZSRR	2.05
	Lewandowski, Polska	2.05
14.	Salminen, Finlandia	2.04
	B. Nilsson, Szwecja	2.04
	Dahl, Szwecja	2.04
	E. Nilsson, Szwecja	2.04
	Marjanowic, Jugosławia	2.04
	Bodo, Węgry	2.04
	Lein, NRD	2.04
	Matejka, CSR	2.04
	Smirnow, ZSRR	2.04

NAJLEPSI W HISTORII

2.16	J. Stiepanow, ZSRR	1957
2.15	W. Sitkin, ZSRR	1957
2.14	I. Kaszkarow, ZSRR	1957
2.11,4	B. Nilsson, Szwecja	1954
2.08	J. Lansky, CSR	1957
2.07	W. Polakow, ZSRR	1956
2.07	S. Pettersson, Szwecja	1954
2.06	E. Salminen, Finlandia	1956
2.06	J. Kovar, CSR	1957
2.06	W. Omelczuk, ZSRR	1957
2.05,5	I. Soter, Rumunia	1956
2.05	M. Fournier, Francja	1956
2.05	Holmgren, Szwecja	1957
2.05	Andersson, Szwecja	1957
2.05	B. Thorkildsen, Norw.	1957
2.05	Simelius, Finlandia	1957
2.05	A. Sajenko, ZSRR	1957
2.05	Z. Lewandowski, Polska	1957

**Trzy wiersze komentarza: co pewien czas mamy w lekkoatletyce jakąś „bombę" związaną ze sprzętem. Legendy krążyły kiedyś wokół niezwyciężonego ponoć oszczepu Heilda. I oto w tym sezonie szl

ABY PLOTKA nie szalała a „komitety społeczne" nie finansowały kaperownictwa

Z DWU rewelacji ostatniej konferencji prezesów klubów I ligi piłkarskiej postanowiliśmy jako pierwszą wziąć na warsztat „dżentelmeńską umowę" o niezabieraniu sobie na wzajem zawodników w r. 1958. Umowa jest ze wszechmiar godna pochwały, nie tylko dlatego, że jest ona pierwszym odzewem na zarządzenie PZPN o wstrzymaniu zatwierdzeń zawodników tej klasy do czasu Walnego Zgromadzenia PZPN, lecz przede wszystkim dlatego, że jej uchwalenie **nie napotkało na opory** (czego można się było spodziewać) **i przeszła po krótkiej stosunkowo dyskusji, która miała raczej kompromisowy** charakter. Ostatni fragment treści tej umowy: „bez zgody zarządów obu klubów" jest właśnie wynikiem tej dyskusji i wygodnie bodajże od przedstawiciela mistrza Polski Górnika Zabrze.

Jaki jest cel tej umowy i na czym polega jej głęboki sens? Niewątpliwie jest to obok przepisu o karencji i ostatniego zarządzenia PZPN, **jeszcze jedna tama przeciwko kaperownictwu.** Przezesi klubów I Ligi zawarli tę umowę wprawdzie bez porozumienia się z zarządami swych klubów, lecz wydaje się, że w każdym z nich jest tyle rozsądnych i uczciwych działaczy, że prezesi po powrocie z Warszawy nie otrzymają votum nieufności i nie stracą zaszczytnych stanowisk. W Zabrzu, Krakowie, Łodzi lub Warszawie nikt chyba nie będzie usiłował zdetronizować takiego prezesa, który zrezygnował z „poważnego wzmocnienia" zespołu zawodnikiem innego klubu I ligi.

Przypuszczamy, że tak nie będzie a ewentualnie już rozpoczęte rozmowy z poszczególnymi zawodnikami albo zostaną przerwane zupełnie, albo zostaną zwekslowane z gracza na jego klub. A to już nie jest takie groźne. **Kluby, które będą chciały przyjąć względnie oddać zawodnika dogadają się, z większym zapewne pożytkiem dla siebie i piłkarstwa w ogóle, niż nigdzie nie pisane pertraktacje z zawodnikami.**

Jak wykazały rozmowy na konferencji prezesów i głosy dochodzące do PZPN popyt na dobrych zawodników wzrósł ostatnio do zastraszających rozmiarów. Niektóre kluby miały zamiar „przemeblować" grutownie swe jedenastki, oferując zawodnikom pokaźne sumy za przejście do nich.

Skąd mają na to pieniądze — zapytacie. A nie mają. Sprawozdania finansowe wykazują, że wiążą one ledwo koniec z końcem: „zakupy" graczy finansują nie kluby same, lecz tak zwane „komitety społeczne" kibiców. Kluby rzekomo nic o tym nie wiedzą. Ale wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że pewien krakowski „komitet społeczny" dysponuje już poważną sumą (wymienia się 360 000 zł) i czeka tylko na to aby ją rozdzielić między tych, którzy zechcą wzmocnić szeregi jego drużyny.

W międzyczasie jeżdżą emisariusze, brzęczą telegramy, stugębna plotka rozszerza nieprawdopodobne wieści: Machnik chce przyjść do Krakowa, Kempny ma wspaniałą ofertę, Szymborski jedzie na Śląsk, Pohl do Chorzowa, Uznański do Łodzi, Korynt do Warszawy, sześciu graczy LKS-u ma zamiar odejść itd. itd.

Część z tych, którzy rzekomo chcą odejść po prostu szantażuje swój klub usiłując wymusić dodatek na tzw. **„otarcie łez"**, część szuka rzeczywiście pretekstu do wykorzystania nadlażającej się okazji do złapania tysiączków do kieszeni.

— Ciężka jest droga z Bydgoszczy i Warszawy do Bytomia — żalił się prezes tamtejszej Polonii. **Wiedzie przez różne miasta, leżące nieraz nawet nie po drodze i psuje zawodnika, wracającego do macierzystego klubu po odbyciu służby wojskowej.**

Komitety społeczne mogą przynieść wielką szkodę naszemu piłkarstwu i dlatego trzeba albo kontrolować ich działalność albo zmusić kluby do ich likwidacji.

— Bo cóż my mamy do powiedzenia — oświadczył prezes Polonii Bydgoszcz **— wobec takich „potentatów" jak w Krakowie lub w Zabrzu. My, klub finansowo słaby, który na najlepszym swym meczu sezonu 1957 miał wpływów do kasy aż 42.000 zł. Nie pozostaje nam w tej sytuacji nic innego, jak zwołać publiczne zebranie mieszkańców Bydgoszczy na dużym placu i zawołać: Obywatele, ratujcie Polonię! Nie, my na to nie pójdziemy, bo to byłby po prostu skandal.**

Jest inna droga do rozwiązania kłopotów ze składem drużyny. Są młodzi gracze w klasach niższych, którzy bez pieniędzy i z ochotą wyjdą na ligowe boiska, są też w I-ligowych zespołach wieczni rezerwowi o odpowiednim poziomie wyszkolenia, którzy mogą znaleźć miejsce w pierwszych drużynach innych, słabszych klubów.

Są też drogi obustronnego porozumienia między klubami, znacznie zdrowsze i odpowiedniejsze od licytacji na czarnym rynku. Licytacja kończy się zwykle władowaniem wygórowanej sumy do kieszeni zawodnika i ze stratą dla klubu (czasem i obu jeżeli np. następuje zamiana) porozumienie powinno przynieść mu korzyść sportową względnie finansową.

Niedzielna dżentelmeńska umowa prezesów klubów I ligi — wypowiada więc wojnę szkodliwej robocie niektórych „komitetów społecznych". Podkreślamy niektórych, bo w zasadzie działalność ich lub tzw. „klubów kibiców" ma swe pożyteczne cele i daje dobre nieraz wyniki.

P. S. W uzupełnieniu informacji z niedzielnej konferencji prezesów klubów podajemy, że omawiane tam propozycje świadczeń klubów i premii za zwycięskie i zremisowane mecze dotyczą wyłącznie zawodników I ligi. O II lidze nie było w ogóle mowy, ale do tematu tego jeszcze powrócimy.

G. Aleksandrowicz

„Casus" Lewandowski

W TYM samym prawie dniu nadeszły do naszej redakcji 2 listy w jednej sprawie, której na imię może być: LEWANDOWSKI. List od KS „Calisia" donoszący, że działacze WKS Gwardia Warszawa zamierzają „skaperować" do swej drużyny utalentowanego napastnika Bolesława Lewandowskiego i list (z kilkoma załącznikami) od WKS Gwardia, z którego wynika, że Calisia czarpie rue sobie „prawo własności" do wspomnianego zawodnika.

Lektura obu listów jest dość długa i zajmująca, szkoda tylko, że w obu brak zasadniczych punktów stycznych do dyskusji, a następnie do zajęcia stanowiska. Faktem jest, że **obie strony mają** (ze swego punktu widzenia) **pretensje o Lewandowskiego.**

Jedno co nas w liście Calisii zastanawia — to podkreślenie, że Lewandowski jest **wychowankiem** tego klubu, kiedy powszechnie wiadomo, że Calisia to klub bardzo młody, powstał przed trzema laty z przekształcenia Gwardii Kalisz w koło Startu, nazwane później Calisią. Wiadomo też że ten zawodnik przebywa od z góry 2 lat w Warszawie, liczy zaledwie 22 lata, czyli Calisia jako taka, nie miała zbyt dużo czasu na jego wychowanie.

To pierwsze. A drugie to dokument, przedstawiony przez Gwardię władzom PZPN na dowód że **Lewandowski nie był formalnie nigdy zawodnikiem Calisii względnie poprzednio Startu Kalisz**, a jeżeli brał udział w zawodach w barwach tego klubu — to chyba nieprawnie. Bowiem zarząd Gwardii, kierując koło sportowe swego Zrzeszenia w Kaliszu wyraził zgodę na zwolnienie wszystkich zawodników tego koła do Startu Kalisz **— z wyjątkiem B. Lewandowskiego**, który ze względu na swój poziom sportowy i konieczność umożliwienia dalszego rozwoju został w dniu 30 listopada 1954 r. przeniesiony do drużyny I-gowej Gwardia Warszawa.

Tyle strona formalna sporu, którego słuszne rozwiązanie znaleźć musi Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. Dodajmy do tego jeszcze oświadczenie samego Lewandowskiego:

„W związku z moim zwolnieniem z wojska zwracam się z uprzejmą prośbą do WKS „Gwardia" o pozostawienie mnie w swoich barwach.

Nadmieniam, że w „Calisii" nie grałem i grać nie będę, o czym ten klub listownie zawiadomiłem. Na moją decyzję wpłynęły następujące powody: chcę dalszego podnoszenia kwalifikacji sportowych przez grę w zespole I-szo ligowym, gwarancji lepszej opieki trenerskiej oraz większych perspektyw rozwojowych, aż do reprezentowania barw narodowych włącznie.

Siatkarze AZS AWF przełamali blok obronny radzieckiej drużyny Lokomotiw Moskwa. Moment jednego ze spotkań międzynarodowych rozegranego podczas turnieju siatkówki, który odbył się w Warszawie Fot. M. Szymkowski

Rewanż nie udał się

Koszykarki Progresul znowu lepsze od Gwardii Warszawa

PONIEDZIAŁKOWE rewanżowe spotkanie koszykarek rumuńskiej drużyny Progresul z warszawską Gwardią zakończyło się ponownym zwycięstwem Rumunek w stosunku 66:59 (30:32).

Gwardzistki miały tym razem wielką szansę zwycięstwa. Niestety, nieceine podania trafiały w dużej części w ręce Rumunek, a zrodzony stąd chaos był handicapem dla szybkich koszykarek Progresul, które wykorzystały praktycznie wszystkie okazje, aby z bezpośrednich odległości zdobyć punkty.

Tempo narzucone w pierwszej połowie przez Gwardię pozwalało jej utrzymywać minimalną przewagę. Jednak druga część meczu przyniosła podobnie jak w poprzednim spotkaniu, zmianę sytuacji, a rutyna Rumunek przeważyła o porażce Gwardii. Nadomiar złego warszawianki na kilka minut przed końcem zgubiły się zupełnie i kilka szybkich ataków zapewniło „bezpieczny" dla gości wynik.

Jak zwykle w Gwardii najlepiej zagrała Karska, jednak w końcówce znać było po niej niedawno przebytą chorobę. O klasę lepiej niż w pierwszym spotkaniu zagrała Widurska; pokazała ona kilka pięknych rzutów, a i w polu pracowała bardzo skutecznie. Również młode zawodniczki i tym razem nie zawiodły.

Rumunki miały najsilniejsze punkty w Zavadescu — niezwykle pracowitej, i szybkiej zawodniczce oraz Florescu, której wejścia pod kosz, szczególnie w pierwszej połowie nie pozwoliły Gwardii zdobyć większej przewagi.

Gwardia: Karska — 22, Widurska — 14, Bogdanowicz —, 11, Zielkowska — 4, Czerniak, Hilgert, Janiszewska, Jarosz po 2, Nowak, Wacker.

Progresul: Tintorescu — 20, Zavadescu — 14, Todirescu i Flores — po 9, Haralambie — 7, Risteasca — 4, Pop — 3, Marsanu.

Sędziowali pp. Petrut (Rumunia) i Wysocki (Polska). (Jen)

Koszykarze Poznania zwyciężyli Zadar (Jug) na turnieju w ŁODZI

ŁÓDŹ. W drugim dniu międzynarodowego turnieju koszykówki męskiej, zorganizowanego z okazji jubileuszu ŁOZK spotkały się drużyny Poznania i Zadaru (Jugosławia). Zwyciężyli koszykarze Poznania 80:58 (41:25). Najwięcej punktów dla Poznania zdobył Kałek — 23, dla Jugosłowian Deyerdia — 17.

Polscy figurowcy bez sukcesów w Budapeszcie

BUDAPESZT, 16.12 (tel. wł.). Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek Austrii, NRD, Polski i Węgier, nie przyniosły nam co prawda sukcesu, tym nie mniej start w tak silnej konkurencji przyczynił się do dalszego szlifu naszej młodzieży.

Na szczególnie wiele pochwał zasłużyły Janicowska i Wąsik.

Wielokrotny mistrz świata w jeździe parami — Weguer dr. Szollas o występie naszych łyżwiarzy powiedział m. in.: **Zrobiliście duże postępy od zeszłego roku. Szczególnie podobała się mi wasza para oraz jazda Jankowskiej i Wąsika. Głównie dlatego, że mieli oni bardzo ładnie rozbudowany program. Polscy figurowcy muszą jednak nadal zwracać uwagę na technikę.**

Wyniki: **jazda pojedyńcza mężczyzn:** 1. Eisinger (Austria) — 5 miejsc 753 1. 2. Jenasch (Austria) — 10 miejsc 692,8. 3. Hassel (Polska) — 17 miejsc 642,5. 4. Kaczmarczyk (Polska) — 19 miejsc 642,3. 5. Hnatyszyn (Polska) — 25 miejsc 615,7 (startowało 5 osób);

jazda pojedyńcza kobiet: 1. Walter (Austria) — 5 miejsc 750,7. 2. Grohmer (Austria) — 16 m 730,2. 3. Szster Jurek (Węgry) — 10 m 702. 4. Edyna Jurek (Węgry) — 20 m 674,6. 5. Jankowska (Polska) — 25 m 632,3;

jazda parami: 1. rodzeństwo Nagy (Węgry) — 5 m 56,3, 2. Ellend-Lienert (Austria) — 12 m 54,7. 3 Jurek — Kucharovitz (Węgry) — 13 m 53,8, 4. Hinko — Dögl (Austria) 19 m 53,0. 5. Jankowska — Kaczmarczyk (Polska) — 24 m 51,5;

juniorki: 1. Hlizer (Austria) — 3 m 189,10. 2. Sodoma (Austria) — 7 m 181,2. 3. Tauber (Austria) — 9 m 177,5. 5. Wąsik (Polska) — 17 m 157,5. 9. Langer (Polska) — 28 m 130,2;

juniorzy: 1. Podhajecky (Austria) — 5 m 173,6. 2. Racz (Węgry) — 7 m 174,5. 3. Bochenauer (NRD) — 11 m 167,5. 6. Spitol (Polska) — 14 m 164,8. 7. Czako (Polska) — 21 m 156,4;

tańce na lodzie: 1. Peikert — Mittelhuber (Austria) 3 m 102,6. 2. małżeństwo Toth (Węgry) 7 m 97,3. 3. Michmayer — Felsinger (Austria) — 8 m 97,0.

W. Wieromiej

Warszawscy szermierze zdobyli Puchar PZS

RADOM, 15.12. (tel. wł.) Drużynowy turniej szermierczy o puchar PZS zgromadził na starcie w Radomiu reprezentacje sześciu czołowych okręgów. W ich składach znalazła się piątka reprezentantów szabli: Pawłowski, Zabłocki, Piątkowski, Kuszewski i Twardokens; cała czołówka szpadzistów: Gąsior, Wojciechowski, Głos, Rydz, Czyżewski, Dzięgielewski i Maciejewski. Słabiej obsadzony był floret.

Turniej przeprowadzono systemem każdy z każdym, przy czym każde spotkanie składało się z 8 pojedynków, w których uczestniczyło po 2 florecistki, 2 floreciści, 2 szpadzistów i 2 szablistów.

W wyniku 2-dniowych walk puchar Polskiego Związku Szermierczego zdobyła reprezentacja Warszawy, pokonując wszystkie okręgi, a mianowicie: **Kraków 38:29, Łódź 38:27, Katowice 38:34, Wrocław 38:24, Szczecin 38:25.** Drugie miejsce zajął Kraków odnosząc cztery zwycięstwa nad Łodzią 38:27, Katowicami 38:25, Wrocławiem 38:34 i Szczecinem 38:25, trzecie miejsce zajął **Wrocław** z trzema zwycięstwami: z Katowicami 38:34 Łodzią 38:33, Szczecinem 38:32. Czwarte miejsce zajęły **Katowice** z jednym zwycięstwem nad Szczecinem 38:30, piąte zajął **Szczecin** także z jednym zwycięstwem nad Łodzią 38:33 i szóste miejsce zajęła **Łódź** również z jednym zwycięstwem nad Katowicami 38:35.

W turnieju słabo zaprezentowała się czołówka szablowa. Nawet Pawłowski miał duże trudności w walce ze Ślązakiem Kubicą. Zabłocki przegrał gładko z Pawłowskim 2:5 oraz z Czajkowskim 5:6. Z Czajkowskim przegrał również Piątkowski 5:6. (s)

Kudłacik znowu w więzieniu

KRAKÓW, 16.12 (tel. wł.) Jeszcze nie przebrzmiały echa chuligańskich wybryków, urządzanych po pijanemu przez piłkarzy Cracovii i Wisły — a już następny z kolei „sportowiec" znalazł się nawet w... więzieniu. Jest nim były mistrz Polski i reprezentant barw narodowych, Leszek Kudłacik.

W stanie zupełnego zamroczenia alkoholem wszczął Kudłacik przed kilku dniami o północy awanturę na jednej z ulic miasta. W czasie awantury pobił on m. in. przygodnie poznaną towarzyszkę swojej libacji, a następnie... usiłującego interweniować oficera MO.

Jak, wiadomo za podobne chuligańskie wybryki w nierzeźwym stanie był już Kudłacik przed dwoma laty karany sądownie oraz zdyskwalifikowany przez macierzysty podówczas klub Wisłę.

Po częściowym odcierpieniu kary, okazaniu skruchy i przyrzeczeniu poprawy Kudłacikiem zaopiekowali się działacze sportowi „Hutnika", zapewniając mu pracę w kombinacie im. Lenina i możność dalszego uprawiania sportu. Niestety, Kudłacik zawiódł nadzieje.

Zarząd „Hutnika" na specjalnym zebraniu zawiesił Kudłacika w prawach członka klubu, zastrzegając podjęcie ostatecznej decyzji po otrzymaniu szczegółowych danych ze strony MO i od prokuratora. (h)

Lekkoatletyczne okruchy

NA HORYZONCIE MISTRZOSTWA EUROPY

SEKRETARZ GENERALNY Komitetu Organizacyjnego mistrzostw Europy, Sigge Bergmann informował na konferencji w Belgradzie o stadium przygotowań do mistrzostw w Sztokholmie. Przedłożony przez niego raport został jednogłośnie zaakceptowany. Zainteresowanie mistrzostwami jest bardzo duże, wszystkie 22 kraje, które uczestniczyły w konferencji belgradzkiej IAAF, potwierdziły swój udział w zawodach. Bergmann zapatruje się bardzo optymistycznie na frekwencję publiczności, twierdząc, że spodziewa się kompletu na trybunach przez cały czas mistrzostw.

REWELACYJNA MŁODZIEŻ AUSTRALII

JESZCZE sezon letni w Australii nie rozpoczął się na dobre, a już dochodzą wieści o zdumiewających osiągnięciach młodych lekkoatletów tego lądu. Wzrost zainteresowania lekkoatletyką, spowodowany zeszłorocznymi Igrzyskami Olimpijskimi, trwa i wydaje owoce. Przeprowadza się niezliczone zawody międzyszkolne, podczas których padają wyniki, jakie były nie do pomyślenia w roku ubiegłym.

Na czele licznych talentów stoi 14-letnia Robyn Woodhouse ze swoim skokiem wzwyż 1.62. Chłopcy również nie próżnują. 16-letni John Lucas wygrał w Sydney bieg 880 yardów w czasie 1:57, a w godzinę później 1 milę w 4:22.6. Jego rówieśnik Don Shaw uzyskał 14.11 w trójskoku, a Jim Henessy został mistrzem szkół średnich Australii w biegu na 440 m, osiągając czas 49.4.

Największe jednak nadzieje rokuje Jim McCann, 18-letni syn rolnika z warsztatów samochodowych, który uzyskał w Sydney na mistrzostwach międzyszkolnych 9.6 na 100 y, 21.8 na 220 y, 14.8 na 120 y pł. i 7.42 w skoku w dal.

Najgroźniejszym rywalem McCanna jest 17-letni Don Bursill. Jego najlepsze osiągnięcia: 9.8 na 100 y, 21.7 na 220 y i 48.9 na 440 y.

1 MILA — MARZENIEM JUNIORÓW

MARZENIEM juniorów Australii pozostaje jednak nadal 1 mila, w której bohater John Landy, były rekordzista świata i brązowy medalista z Melbourne jest niedoścignionym wzorem młodzieży szkolnej. Czasy w granicach 4:25 nie należą do rzadkości, a nawet co najmniej tuzin chłopców uzyskuje czas lepszy od tego. Np. Tony Olsson ze Scotch College w Melbourne (18 lat) miał na 880 y w Olympic Park 1:56.7, a już po 3 dniach poprawił się na 1:54.5. Jego najlepszy czas na 1 milę wynosi 4:17.2 i przyniósł mu mistrzostwo juniorów stanu Victoria. (e)

Warszawa w zimowym pucharze piłkarskim?

(Dokończenie ze str. 1)

prawdopodobnie również będzie spełniał Śląski OZPN w Katowicach dla terenów Polski południowej. Będziemy się też cieszyć, jeżeli uda się nam wszystko dobrze i sprawnie zorganizować.

— W środę — mówi dalej prezes WOZPN — mamy zebranie prezydium zarządu Okręgu, poświęcone przygotowaniom do Walnego Zgromadzenia. Myślę, że znajdziemy na nim trochę czasu, aby wstępnie omówić niektóre zasadnicze sprawy, związane z turniejem. Zapraszam na nie przedstawiciela redakcji Przeglądu Sportowego. Wnioski ze środowej dyskusji nad Waszą propozycją przeniesiemy następnie na piątkowe zebranie całego zarządu.

W piątek zaapelujemy także do sędziów naszego okręgu, by i oni włączyli się do wspólnej pracy. Myślę nawet, że nasi „mistrzowie gwizdka" przyjmą propozycję z radością. Przecież dla nich duża frajda i wspaniała okazja do świetnego przygotowania się do sezonu.

A więc do środy — kończy Leszek Rylski.

Nie pozostało nam nic innego, jak podziękować prezesowi WOZPN za zadeklarowanie pełnej pomocy jego i ofiarnych działaczy jego okręgu w przeprowadzeniu wielkiego turnieju piłkarskiego o puchar redakcji „Sportu" i „Przeglądu Sportowego".

Kończąc rozmowę z L. Rylskim spojrzałem na zamarznięte okno. Oby tylko mróz nie trzymał długo — pomyślałem. Akcja uda się na pewno. (a)

Trener Kuchynka wraca do Krakowa

KRAKÓW 16.12 (tel. wł.) Krakowska Wisła nie odnowiła kontraktu z dotychczasowym trenerem, Artur Woźniakiem i zaangażowała dla swych piłkarzy znanego trenera czechosłowackiego, Kuchynkę, który pracował w Wiśle w latach 1949—51, a w latach 1955—56 w Garbarni.

Trener Artur Woźniak obejmie prawdopodobnie treningi krakowskiego Wawelu przy współpracy dotychczasowych trenerów tego klubu a mianowicie mgr Stasnego i kpt. Dwernickiego.

Dotychczasowy trener Cracovii Karol Finek wyjechał ostatnio do CSR i kwestia odnowienia z nim kontraktu na rok przyszły jest na dal sprawą otwartą. Wydaje się, że Finek nie wróci do Krakowa.

Nie odnawia również Garbarnia kontraktu z dotychczasowym trenerem Mieczysławem Bieńkiem. Prawdopodobnie treningi Garbarni prowadzić będą w roku przyszłym: były zawodnik tego klubu wielokrotny reprezentant Polski — Mieczysław Nowak oraz internacjonal z pod znaku Cracovii, Marian Jabłoński.

St. Habzda

Krótko o wszystkim

Na ringu w Opolu

OPOLE, 16.12 (tel. wł.). W towarzyskim meczu bokserskim Budowlani Opole przegrali z II-ligowym zespołem Gedanii Gdańsk 9:11. Najładniejszą walkę stoczono w wadze pośredniej, w której Milewski (G) pokonał na punkty Owczarczyka. Poza tym podobała się walka w wadze muszej pomiędzy W. Królem (Bud.) i Balcerem. Wygrał w 2 starciu przez tko opolanin.

W pozostałych walkach uzyskano następujące wyniki: (na pierwszym miejscu pięściarze Budowlanych): w koguciej G. Król wygrał w 2 starciu z powodu dyskwalifikacji Białego, w piórkowej Bień remisował z Krętem, w lekkiej Panczyszynowi poddał się w 2 starciu; Wielgosz w lekkopółśredniej Bieniek uległ na punkty Kaplewiemu, w lekkośredniej Jacek przegrał na punkty z Sebastiańskim, w średniej Bojarski uległ na punkty Knutowi, w półciężkiej Krawiec przegrał w 3 starciu przez tko z Poleksem, w ciężkiej Ochliński wygrał w 3 starciu z powodu dyskwalifikacji Rytela.

Piłkarze ręczni Belgradu przyjechali do Warszawy

Do Warszawy przyjechała drużyna piłki ręcznej belgradzkich studentów. Jugosłowianie rozegrają w stolicy dwa spotkania z AZS i Drukarzem

Wymiana sędziów bokserskich

WARSZAWA. Korzystając z pobytu działaczy węgierskich w Polsce, którzy przybyli na mecze Węgry — Polska, prezes PZB Lisowski ustalił z nimi bardzo ciekawą współpracę. Będzie to wymiana bezdewizowa sędziów bokserskich. Zgodnie z zawartą umową na indywidualne mistrzostwa Polski przyjedzie 3 sędziów węgierskich a taka sama liczba arbitrów polskich będzie prowadziła zawody o indywidualne mistrzostwa Węgier. Podobna współpracę projektuje PZB nawiązać z innymi państwami.

Siatkarze NRF w Warszawie

Siatkarze Legii warszawskiej goszczą u siebie mistrzowski zespół siatkarzy NRF. Jest to rewizyta za udział siatkarzy Legii w międzynarodowym turnieju z udziałem zespołów Turcji, Francji, NRF i Polski w czerwcu br. w Karlsruhe w NRF, gdzie Legia zajęła pierwsze miejsce. Siatkarze NRF to drużyna Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Hannoweru, która w rozgrywkach mistrzowskich swojego kraju zajęła pierwsze miejsce.

Siatkówka w NRF nie stoi na tak wysokim poziomie jak u nas, nic więc dziwnego, że w poniedziałkowym spotkaniu z Legią goście z Hannoweru zostali pokonani wysoko 3:0 (15:1, 15:1, 15:5). Drużynie NRF brak przede wszystkim należytej techniki i rutyny nie mówiąc już o taktyce.

We wtorek, 17 bm., siatkarze NRF rozegrają rewanżowe spotkanie o godz. 11 w hali Legii, ul. 29 Listopada z drugim zespołem gospodarzy. (p)

Poznań — Budapeszt 11:9 na macie

POZNAŃ. W rewanżowym spotkaniu zapaśniczym rozegranym w Sulmierzycach juniorzy Poznania zwyciężyli reprezentację Budapesztu 11:9. W poszczególnych walkach padły następujące wyniki: (na pierwszym miejscu zapaśnicy Poznania): Świderski zremisował z Nagy, Ratajczak nie rozstrzygnął walki z Szeredim, Łata pokonał Zoldesiego, Knitter zwyciężył Marhathiego, Duda przegrał z Salnsim, Adamaszek wygrał z Nagy II. Przygoda zremisował z Rismayrem, Dragan zremisował z Szony, Broda nie rozstrzygnął walki z Hollagi, Piuta przegrał z Kozmą.

Na ringu Drukarza posypały się „kółka olimpijskie"

Z inicjatywy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbył się, jako pierwszy w Polsce, międzyokręgowy turniej dla najmłodszych bokserów. Dziesięciu spośród 72 startujących zdobyło pierwsze, a pięciu drugie kółko olimpijskie.

Wyniki finałów turnieju: papierowa — **Wiśniewski** (Polonia W-wa) pokonał **Peikę** (AZS W-wa), musza **Goluch** (Lublin) zwyciężył po zaciętej walce **Sosnowskiego** (Białystok), kogucia: **Ostrowski** (Legia W-wa) przegrał z **Kalinowskim** (Polonia), piórkowa: **Niedźwiedzki** (Grochów) wygrał z **Piątkiem** (Lublin), lekka: **Cichoniec** (Warszawa) zwyciężył w.o. z powodu nieprzybycia **Rabeka** (Kielce), lekkopółśrednia **Andrzejewski** (Skra W-wa) pokonał **Nowotkę** (Pałac Młodzieży W-wa), półśrednia: **Sienkiewicz** (Drukarz) wygrał z **Dądzikiem** (Sarmata), lekkośrednia: **Dzikiewicz** (Olsztyn) zwyciężył **Norina** (Gwardia W-wa), średnia: **Bankurski** (Legia) zdobył I miejsce bez walki gdyż **Michalak** (Kielce) nie stawił się w Warszawie, półciężka **Rosław** (Ursus) pokonał **Mizerskiego** (Legia) — walka ta odbyła się już w ub. tygodniu, ciężka: **Sikorski** (Gwardia W-wa) wypunktował **Woźniaka** (Grochów).

Do niespodzianek turnieju należała porażka Kurbana z Cichoniem po wyrównanej i zaciętej walce. W finałach wadzi ciężkiej nieoczekiwanie zwyciężyło nad dobrym technicznie Woźniakiem zawdzięczając Sikorski lepszej kondycji i sile. Najładniejszą walkę stoczył Kalinowski, zwyciężając na punkty Ostrowskiego.

Godnym podkreślenia jest fakt, że w ciągu zawodów, zarówno w eliminacjach jak i w finałach nie było żadnej kontuzji ani nokautu. Świadczy to dobrze o przygotowaniu młodych zawodników i ich wyszkoleniu.

Najmłodszej sekcji pięściarskiej stolicy — Drukarzowi — za sprawne przeprowadzenie zawodów całą się słowa uznania. Był jednak powodem zgrzytu, który zmartwił organizatorów. Otóż Kielecki OZB z niewiadomych przyczyn nie przysłał swoich zawodników na walki finałowe, pomimo, że uczestniczyli oni w eliminacjach.

Oto lista zdobywców „pierwszego kółka": **Wiśniewski** (Polonia), **Sosnowski** (Białystok), **Jankowski** (Legia), **Niedźwiedzki** (Grochów), **Cichoniec** (Grochów), **Andrzejewski** (Skra), **Sienkiewicz** (Drukarz), **Dzikiewicz** (Olsztyn), **Bednarski** (Legia), **Mizerski** (Legia). „drugie kółka" posiadają: **Kalinowski** (Polonia), **Rękawek** (Gwardia), **Goluch** (Lublin, **Rosław** (Ursus), **Sikorski** (Gwardia).

Turniej „zdobywamy kółka olimpijskie" był udaną imprezą i oczekujemy, że inne okręgi nie zostaną w tyle. Do Olimpiady w Rzymie z młodych bokserów wyrosnąć jeszcze mogą mistrzowie. (Jen)

Otwarcie kortu w Gliwicach

KATOWICE, 15.12 (tel. wł.). Na otwarcie krytego kortu tenisowego w Gliwicach odbył się tu mecz pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Gliwic. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 5:5.

Piłka nożna za granicą

BERLIN. Związek Piłkarski NRF zatwierdził już skład reprezentacji na międzynarodowy mecz z Węgrami, który odbędzie się 22 bm. w Hannowerze. Drużyna NRF zawrze w następującym zestawieniu: Herkenrath-Erhardt, Juskowiak, Eckel-Wewers, Szymaniak-Cieslarczyk, A. Schmidt, Kelbassa, Schaefer, Vollar, rezerwa — Kwiatkowski, Stollenwerk, Jaeger, Schroeder, F. Walter.

Do składu 16, który 21 bm. grać będzie z Węgrami w Budapeszcie kandydaje 16 zawodników. Od poniedziałku 16 bm. przebywają oni na treningu we Frankfurcie pod opieką Hermutha Schoen. Są to Sawitzki, Tilkowski, Retter, Konopczynski, Schmidt, Sandmann, Fouta, Laag, Kraemer, Weilbaecher, Kraus, Kress, Biesinger, Pfeiffer, Asernhammer, Buchenau.

Na mecz juniorów NRF i Węgier 21 bm. w Braunschweigu drużyna wyznaczona zostanie z gr pv 15 zawodników, których przygotowuje trener Gawlicek.

BERLIN. W poniedziałek rozpoczęła się w Essen rozprawa sądowa przeciwko reprezentacyjnemu piłkarzowi NRF — Rahnowi. Jest on oskarżony o spowodowanie wypadku samochodowego po pijanemu oraz o czynny opór wobec policji. Rahn usiłował uciec swoim samochodem po spowodowaniu wypadku i został zatrzymany przez policję dopiero pod groźbą użycia broni.

MADRYT. W mistrzostwach piłkarskich Hiszpanii Real przegrał z Celta Vigo 1:2, ale jest nadal na czele tabeli, mając w 13 meczach 20 pkt. Atletico Madryt ma o 2 pkt mniej.

RZYM. Z trzech miast włoskich które były brane pod uwagę jako neutralne miejsce trzeciego meczu o puchar Europy między CCA Bukareszt i Borussia Dortmund, zainteresowane strony wyeliminowały czwarte. Włosi zaproponowali Rzym, Medjolan lub Vicenze, ale Rumuni i Niemcy uzgodnili, że spotkanie odbędzie się w Bolonii za dwa tygodnie, 29 bm.

BERLIN. W półfinałach pucharu NRD Vorwaerts Berlin przegrał z Empor Rostock 1:2 a Lokomotiv Lipsk pokonał Dynamo Berlin 2:1.

PARYŻ. Z czołówki piłkarskiej ligi francuskiej tylko Lens uratował 2 punkty, wygrywając z Ales 5:0. Lider tabeli Reims i pozostali jego konkurenci zremisowali swoje spotkania: Reims z Marsylią 3:3, St. Etienne z Angers 2:2, I Monaco z Metz 0:0. Pozostałe wyniki: Nimes — Sochaux 2:0, Racing — Beziers 1:0, Cerlan — Lyon 3:0, Nice — Lille 5:5, Tuluza — Valenciennes 3:2.

W tabeli prowadzili Reims — 26 pkt., 2) Lens — 22 pkt., 3-4) Monaco i St. Etienne po 21 pkt.

BELGRAD. Jesiennym mistrzem piłkarskiej ligi jugosłowiańskiej został zespół Radnicki mimo porażki w ostatnim meczu z Vardarem 2:3. Wicemistrzem jest Dynamo, które pokonało Spartaka 3:1. W pozostałych meczach ostatniej trzynastej rundy uzyskano wyniki: Hajduk — Split 2:2, BSK — Veles 1:2, Buducnost — Crvena Zvezda 2:0, Vojvodina — Zagreb 6:1, Partizan — Zeleznicar 1:1.

W tabeli prowadzi Radnicki — 18 pkt., 2) Dynamo 17, 3) Partizan — 16, 4) Vardar — 15, 5) Hajduk — 14, 6) Crvena Hvezda — 13, 7—9) Vojvodina, Zeleznicar i Buducnost — po 12, 10—12) Spartak, Veles, Split — po 11, 13—14) BSK i Zagreb po 10 pkt.

Echa wyjazdu Wisły do Francji i Belgii

W dniu 21 listopada bm. w „Przeglądzie Sportowym" ukazała się wiadomość, nadana przez nasze krakowskiego korespondenta a w innych pismach sportowych i codziennych, ukazał się komunikat Polskiej Agencji Prasowej — zawierający m. in. i taką informację: **„Na Plenum KW PZPR w Krakowie postawiony został piłkarzom Wisły zarzut niegodnego sportowców zachowania się podczas niedawnego pobytu w Brukseli. Zarzut ten postawił jeden z członków Plenum KW PZPR, który bawił ostatnio w Belgii. Zobowiązany został on przez przedstawiciela polskiej ambasady do powiadomienia miarodajnych czynników w Polsce, że piłkarze Wisły przebywając w Brukseli, poświęcili swój czas wyłącznie dla załatwienia spraw „handlowych" kosztem właściwego przygotowania się do meczu. Wydaje się, że była to jedna z najważniejszych przyczyn wysokiej porażki drużyny krakowskiej w meczu przeciw jedenastce belgijskiej".**

Po ukazaniu się komunikatu zarząd klubu Wisła Kraków złożył w KW PZPR oświadczenie, stwierdzające brak jakichkolwiek podstaw do wysuwania takiego zarzutu w stosunku do uczestników wyjazdu do Belgii. Zdaniem kierownictwa ekipy, piłkarze zachowywali się bez zarzutu.

Ostatnio, przewodniczący GKKF — Wł. Reczek poinformował przedstawiciela naszej redakcji, że przeprowadził w tej sprawie rozmowę z ambasadorem PRL w Belgii — Wolskim. Ambasador nie podał żadnych faktów, które potwierdzałyby zarzuty wyżej wymienione.

Równocześnie zwróciliśmy się o wyjaśnienie do działacza PZPN T. Grabowskiego, który z ramienia tego związku towarzyszył piłkarzom Wisły Kraków w wyjeździe do Francji i Belgii. Również i on nie wysunął żadnych zarzutów w stosunku do zawodników, jeśli chodzi o zachowanie się i ogólną postawę podczas wyjazdu. T. Grabowski ma wprawdzie w odniesieniu do piłkarzy Wisły pewne krytyczne uwagi, ale dotyczą one wyłącznie spraw wyszkoleniowo-sportowych.

Te opinie i oświadczenia podajemy do wiadomości publicznej gwoli prawdzie i obiektywności. (ns)

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 195 Warszawa 17.XII.1957

Nie święci garnki lepią

Sukcesy hokeistów Moskwy w kraju „klonowego liścia"

Piłka nożna za granicą

LONDYN. Wielka niespodzianka kolejnej rundy rozgrywek I ligi angielskiej była wysoka porażka 1:5 wiceleadera tabeli Westbromwich z Lutown Town. Przodownik Wolverhampton Wanderers pokonał na własnym boisku 4:3 Sheffield, zwiększając do 5 pkt przewagę nad drugim w tabeli Westbromwich. Wyniki: Arsenal — Preston 4:2, Aston Villa — Manchester City 1:2, Blackpool — Totenham 0:2, Bolton — Burnley 2:1, Everton — Nottingham 1:1, Leeds — Newcastle 3:0, Leicester — Birmingham 2:2, Luton Town — Westbromwich Albion 5:1, Manchester United — Chelsea 0:1, Wolverhampton — Sheffield 4:3.

BERLIN. Spotkanie reprezentacji Berlina Zach. i Sztokholmu zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 5:0 (3:0). Mecz oglądało zaledwie 12 tys. widzów. Było to pierwsze zwycięstwo Berlina nad Sztokholmem w historii spotkań drużyn obu miast.

Szwedzi grający bez reprezentantów kraju Parlinga i Sandberga mieli słaby atak. Niemcy dobrze się czuli na pokrytym śniegiem boisku, prowadzili grę ofensywną i do przerwy zdobyli trzy bramki. Po zmianie boisk Szwedzi usiłowali poprawić wynik, lecz ich wysiłki nie przyniosły efektu punktowego. Pod koniec spotkania gospodarze odzyskali znowu inicjatywę i zdobyli dalsze dwie bramki.

BERLIN. Złożona z graczy Turbine Erfurt oraz Motor Jena młodzieżowa reprezentacja NRD przegrała w Erfurcie mecz sparringowy z reprezentacją juniorów CSR 1:2 (1:2).

KAIR. Piłkarska reprezentacja CSR zakończyła międzynarodowy sezon meczem w Kairze, zwyciężając Egipt 2:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Kacany i Moravcik. Czechosłowacy grali w składzie: Stacho, Mraz, Hledik, Novak, Pluskal, Masopust, Borii, Moravcik, Kacany, Molnar, Kraus.

W drugim spotkaniu reprezentacja CSR, występując pod nazwą Pragi, pokonała Aleksandrię 3:1 (0:1).

RZYM. Włoska federacja piłkarska zgodziła się na rozegranie eliminacyjnego meczu z Irlandią w dniu 15 stycznia w Belfast. Na ostatnim zebraniu federacja włoska zapoznała się z raportem towarzyskiego meczu w stolicy Irlandii, na którym doszło do poważnych incydentów zakończonych pobiciem graczy włoskich. Włosi są gotowi rozegrać mecz w Belfast jeśli gospodarze zapewnią bezpieczeństwo ich piłkarzom i nie dopuszczą do powtórzenia się incydentów.

BUDAPESZT. Nowy węgierski kapitan związkowy Lajos Baroti ustalił już skład reprezentacyjnej jedenastki na mecz z NRF, który odbędzie się 22 bm. w Hanowerze. Niespodzianką jest brak w składzie 36-letniego Nandora Hidegkuti, który był po Puskasie kapitanem drużyny. Zamiast niego wystąpi na lewym łączniku Gilicz. W Hanowerze wystąpią więc: **Grocis, Matrai, Sipos, Szigeti lub Sarosi, Bozsik, Bencdi, Sandor, Csordas, Machos, Gilicz i Lenkei.**

BUENOS AIRES. Najbogatszy klub Płd. Ameryki — River Plate zdobył po raz trzeci z kolei tytuł piłkarskiego mistrza Argentyny. River Plate po zwycięstwie nad Valez Sarsfield 5:0, ma już 44 pkt. tj. 8 pkt. przewagi nad najbliższym rywalem w tabeli.

MOSKWA. Zmarł w wieku 41 lat najlepszy przed wojną, środkowy napastnik ZSRR Grigorij Fiedotow. Od r. 1938 grał on w drużynie wojskowego zrzeszenia CDSA w Moskwie, wielokrotnego zdobywcy tytułu mistrzowskiego i pucharu ZSRR. Ostatnio Fiedotow był trenerem moskiewskiego zespołu CSKMO.

BUENOS AIRES. Argentyńska prasa poświęca wiele uwagi występom radzieckich piłkarzy w Ameryce Południowej, a zwłaszcza zwycięstwu nad czołową drużyną urugwajską National. Gazety wskazują na doskonałe przygotowanie i dużą szybkość radzieckich piłkarzy. Pod koniec walki trwającej 90 minut gracze ZSRR biegali tak lekko, jak na samym początku gry.

PRAGA. Piłkarze CSR po zwycięskim meczu z reprezentacją NRD podzielili się na dwie grupy, z których jedna pokonała kombinowaną drużynę miasta Erfurt 2:1 (2:1), a druga zremisowała z Rotation (Lipsk) 2:2 (1:1).

Nieprzyjemne wypadki na meczach piłkarskich

NIEPRZYJEMNY wypadek zdarzył się podczas meczu Clyde — Celtic w Glasgow. Po pierwszej bramce, zdobytej przez Celtic tuż przed przerwą, widzowie zaczęli się tłoczyć wokół muru, ogradzającego stadion. Mur się zawalił, przysypując około 100 stojących pod nim dzieci z miejscowej szkoły.

Gra została natychmiast przerwana. Widzowie i policja przystąpili do akcji ratowniczej. Ponad 20 lekarzy zeszło z trybun by nieść pomoc rannym dzieciom. Na pole ciekaniu zorganizowano salę opatrunkową, w której udzielono poszkodowanym pierwszej pomocy. Poważniej okaleczonych odwieziono niezwłocznie do szpitala.

Po 20 minutach wszystkie ofiary wypadku znalazły się pod opieką lekarską. Gruzy zostały uprzątnięte, stadion doprowadzony został do porządku i drużyny przystąpiły do dalszej gry. Zwyciężył Celtic 6:3.

Drugi podobny wypadek zdarzył się na boisku we Florencji. Podczas meczu Florentina — Juventus pękła balustrada na górnej trybunie. Około 70 widzów spadło na tłum, znajdujący się na dole. Interwencja policji zażegnała panikę, jaka powstała wśród 70-tysięcznej publiczności. Około 100 osób odwieziono do szpitala. 20 osób odniosło poważne rany.

Ciemnowłosy Angelillo zapuszcza swój ledwo sypiący się wąsik na modę „argentyńską". W domu i na boisku wzdycha tęsknie do opuszczonego Buenos Aires.
Fot. Il campione football

PRZEGLĄD SPORTOWY

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Toronto, grudzień 1957

6 GRUDNIA hokejowa reprezentacja Moskwy zakończyła swoje tournée po Kanadzie i to zakończyła wynikiem bardzo korzystnym. **Rosjanie na rozegranych osiem spotkań z amatorskimi zespołami tego kraju, tylko dwa przegrali i jedno zremisowali.** Jeszcze żaden team zagraniczny nie wyjechał z kraju „Klonowego liścia" z tak dodatnim bilansem. Po raz pierwszy dokonali tego hokeiści radzieccy, występujący pod firmą reprezentacji Moskwy.

Po pierwszych dwóch porażkach i jednym remisie (o czym już pisałem) z najlepszymi zespołami amatorskimi Kanady, Rosjanie zaczęli grać coraz lepiej i ostatnie mecze zakończyły się ich wysokimi zwycięstwami.

Ostatni występ moskwiczan na lodowej tafli w Kanadzie odbył się w stolicy kraju, w Ottawie. Przeciwnikiem Rosjan była drużyna Ottawa Hull. Mecz po ładnej grze zakończył się łatwym zwycięstwem Moskwy 10:1. **Był to bodajże najlepszy mecz rozegrany przez reprezentację Moskwy.**

Organizatorzy, na zakończenie tournée Rosjan, odstąpili od reguły i młody zespół ottawski wzmocnili aż 5 zawodnikami z torontońskiego klubu — Marlbolo Juniors, jednakże na nic się to nie zdało, ponieważ moskwiczanie i tak panowali nie podzielnie na lodowisku.

Obecnie na łamach wszystkich dzienników kanadyjskich zamieszczane są artykuły, analizujące i omawiające występy sportowców ZSRR na drugiej półkuli. **Dziennikarze i działacze hokejowi tego kraju podkreślają zgodnie, że Rosjanie przyjechali się uczyć, a w końcu zaczęli sami uczyć amatorów kanadyjskich.** Utarła się nawet opinia, że ewentualny drugi mecz z najlepszą drużyną kanadyjskich amatorów, Dunlop Whitby, już dziś zakończyłby się na pewno bardziej korzystnym wynikiem dla gości, niż porażka 2:7.

Głosy te niewątpliwie mają swoją wymowę. Zresztą nawet przeciętny obserwator pierwszych i ostatnich występów reprezentacji Moskwy dostrzegłby w jej grze pokaźną różnicę. W momencie przyjazdu zawodnicy rosyjscy nie znali w zasadzie sposobu gry przeciwników i początkowo nie przyzwyczajeni byli do gry na krytych, sztucznych lodowiskach, w których już kilka centymetrów nad taflą lodową temperatura utrzymuje się powyżej zera, a na widowni ludzie siedzą przeważnie bez płaszczy.

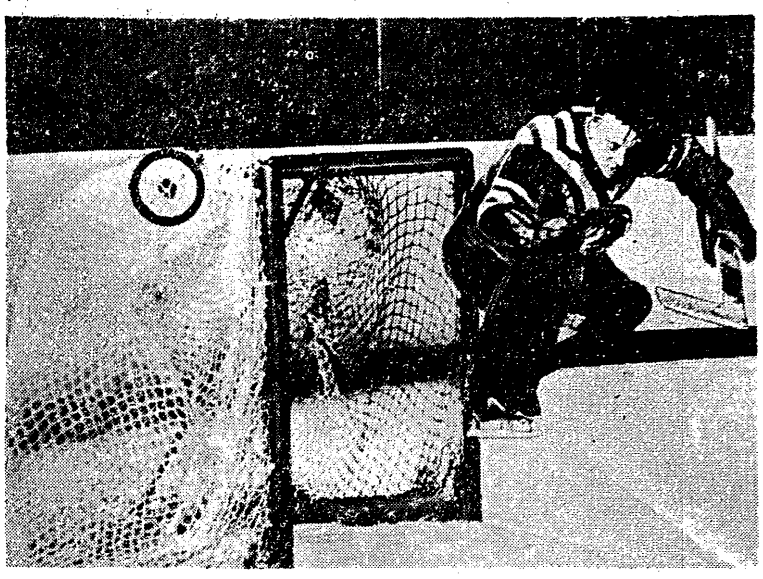

Bramkarz radziecki — Erkin w akcji podczas meczu z drużyną kanadyjską
Fot. CAF

Z każdym następnym meczem układ sił: Rosjanie — kanadyjscy amatorzy zmieniał się na korzyść hokeistów Moskwy. W pierwszych meczach tylko młodziutki bramkarz **Erkin** wzbudzał zachwyt widowni. Z upływem dni także **Sołogubow** i **Ukołow** na obronie szybko przyswoili sobie kanadyjską grę ciałem i w każdym spotkaniu należeli do najlepszych zawodników na lodowisku. Także napastnicy popełniali początkowo wiele rażących błędów, z których największym było zbyt szybkie oddawanie partnerom krążka, pozbywanie się go nawet wówczas, gdy sytuacja prosiła się o zagranie solowe. System stu podań coraz mniej powtarzał się w następnych spotkaniach, a w ostatnich nale żał do rzadkości. **Napastnicy rosyjscy zaimponowali błyskawicznym asymilowaniem sobie najlepszych cech Kanadyjczyków i tacy zawodnicy jak: Aleksandrow, Czerepanow, Kopytow, czy Loktiew wiele razy decydowali się na kapitalne rajdy pod bramkę przeciwnika oraz na zaskakujące strzały, często z dużej odległości.**

Kiedy po ostatnim spotkaniu w Ottawie rozmawiałem z obecnym na meczu trenerem Dunlop Whitby, — Side Smithem, ten nie miał słów uznania dla hokeistów radzieckich.

— Hokeiści moskiewscy grają dziś jak nasze najlepsze drużyny amatorskie, a nawet przewyższają je szybkością — powiedział Side Smith. **Początkowo byłem zaskoczony, że nie wykorzystywali oni swego głównego atutu — szybkości, a wręcz odwrotnie, zwalniali grę i to najczęściej wówczas, gdy sytuacja aż prosiła się o minięcie przeciwnika lub o zdecydowanie się na strzał. Dziś jednak jest już inaczej. Te osiem spotkań w naszym kraju pozwoliły Rosjanom na przejęcie od nas tych cech w grze, których uprzednio nie posiadali. Widział pan — zwraca się do mnie — ten kapitalny przebój Aleksandrowa na parę sekund przed końcem drugiej tercji, a później błyskawiczny strzał. Klepka z trudnego, ostrego kąta?!**

— Może by pan mi powiedział — zwracam się na zakończenie do p. Smitha — jakie nastroje panują w pańskim zespole po występach moskwiczan, a przed mistrzostwami świata w Oslo?

— Najważniejsze dla nas jest w tej chwili to, że mamy już wreszcie pieniądze na pokrycie kosztów związanych z wyjazdem do Europy. Występy Rosjan wiele nam w tym pomogły, bowiem spotęgowały szczodrość obywateli. W ciągu ostatnich kilku zbiórek pieniężnych zebraliśmy brakujące osiem tysięcy dolarów. Jeżeli natomiast chodzi o nasze szanse w Oslo, to osobiście jestem dość sceptycznie ustosunkowany do możliwości łatwego odzyskania tytułu mistrzowskiego dla naszego kraju. Obserwując Rosjan, doszedłem do wniosku, że sprawa zdobycia pierwszego miejsca będzie kwestią zupełnie otwartą. Oczywiście nie rezygnujemy z możliwości zwyciężenia, ale przeciwnicy grają — jak pan widział — z meczu na mecz coraz lepiej, a my... najwyższą formę mieliśmy w maju br., kiedy to po trudnej walce zdobyliśmy puchar Allana, tak zwany „Allan Cup".

Także rozmawiając z czołowym hokeistą tego klubu **Jackiem Mac Kenzie** ostrzegałem go przed zbytnim optymizmem

— Będąc członkiem drużyny grającej na przedostatnich mistrzostwach świata — mówił mi Mac Kenzie — **widziałem europejskie zespoły z drużynami ZSRR, CSR i Szwecji na czele. U siebie grają one świetnie, a i przepisy są o wiele przychylniejsze dla Europejczyków. My tutaj uczymy się na wzorach zawodowców, którzy jak wszyscy wiedzą, grają tak ostro, że niemal sypią się iskry z łyżew i pękają bandy otaczające lodowiska. Tymczasem w Europie będziemy musieli grać nieco inaczej i już ten fakt, zmniejsza nasze szanse przynajmniej o 20 proc. Jedziemy jednak z wielką ambicją i postaramy się pokazać hokej w najlepszym wydaniu.**

Jak więc wynika z tych kilku rozmów oraz z obserwacji ostatnich występów hokeistów moskiewskich, trzeba stwierdzić, że mają oni prawo do zadowolenia po występach w kraju, który bez przesady można nazwać twierdzą hokeja na lodzie i jego kolebką. W Kanadzie odnieśli Rosjanie wiele wspaniałych sukcesów i udowodnili, że „nie święci garnki lepią".

J. Frandofert

Milan nie zdoła zachować mistrzowskiego „scudetto"

KOŃCZĄC nasze tygodniowe gawędy o sympatycznych piłkarzach „Azzurri" należy wyraźnie podkreślić, że najciekawszą z 6 ostatnich drużyn tabeli mistrzowskiej Włoch jest aktualny mistrz Włoch, ćwierćfinalista Pucharu Europy Milan zajmujący dziś trzecie miejsce od końca tabeli obok zagrożonych spadkiem do II ligi Atalanty i Genovy.

Rozwiązania tego paradoksu sportowego — co się stało z Milanem — szukać przyjdzie chyba u samego profesora Freuda i jego teorii o zahamowaniach. Czym bowiem wytłumaczyć fakt, że spotkania międzynarodowe Milanu z Baddem lub mistrzem Szkocji Glasgów Rangers kończą się jego zwycięstwami, a mecze z przeciwnikami włoskimi niemal zawsze klęską? Na 13 spotkań ligowych Milan wygrał zaledwie jedno, przegrał 5 i zremisował 7. A przecież nie brak w jego ekipie i słynnych gwiazd i znakomitego trenera.

W drużynie czerwono-czarnych diabłów — diavoli rossoneri — jak ich się powszechnie we Włoszech nazywa, gra przede wszystkim urodzony w Montevideo Juan Alberto **SCHIAFFINO** — słynny na cały świat „Pepe", zawodnik reprezentacji Urugwaju na mistrzostwach świata w 1954 r. i zakupiony od Penarolu bezpośrednio po mistrzostwach. Sekundują temu czarodziejowi piłki 21-letni Gastone **BEAN** — jeden z najmłodszych wiekiem reprezentantów Włoch „baletmistrz" stadionów — **CUCCHIARONI**, zakupiony od argentyńskiego klubu Independiente (niezależni) za 70 mln. lirów — Ernesto **GRILLO**, wyleczony z długo trwałej kontuzji **GALLI**. A w liniach obronnych Bergamaschi, Zanier i Liddas — Liedholm.

Trener Giuseppe „Gipo" Viani doprowadził w ub. roku drużynę do szczytu sławy, dostosowując swą taktykę do umiejętności każdego z jej zawodników.

Czemu więc przypisać nieustanne porażki, co stało się powodem, że „Gipo" stracił zaufanie kibiców i kierownictwa klubu, że przestano dodawać do jego imienia zaszczytne miano „il maestro"?

Mówi się powszechnie o tym, że oracze nie grają już tak, jak kiedyś. Że ubóstwiany przez kibiców „Pepe" zaniedbał się, albowiem rozeszły go słuchy, że Milan zamierza go odsprzedać Romie, ponieważ się już „kończy", jeśli tak sądzą — oświadczył w jednym z wywiadów prasowych — **to niech ta opinia chociaż ma uzasadnienie.**

Co będzie dalej? Wątpliwe wydaje się, by Milan mógł utorować sobie drogę do czołówki. Zadowala się więc sukcesami międzynarodowymi, w których właśnie najwyższą klasą gry, byższą Schiaffino demonstrując grę, będącą prawdziwą ucztą dla miłośników piłki. Genil-man od stóp do głów, zdobywa się stale na błyskotliwe, pomysłowe akcje, panując przy tym bez reszty nad sytuacją.

Drugą po Milanie znakomitością ostatniej szóstki tabeli jest druga mediolańska drużyna — **INTERNAZIONALE**, czy jak ją w skrócie nazywają — Inter. I ta drużyna ma świetnych graczy i niemniej świetnego trenera. Jest nim słynny Anglik Jesse **CARVER**, jeden z najbardziej cenionych trenerów na świecie. Przebywając od wielu lat we Włoszech zmienił już wiele ekip. Znany jest z tego, że po doprowadzeniu drużyny do dobrej lokaty, przekazuje ją komu innemu, żeby z kolei zająć się następnym „wypadkiem". Jego poprzednim pupilem była drużyna Lazio która pod jego kierunkiem zrobiła wielkie postępy.

Carver — w przeszłości doskonały napastnik — jest zwolennikiem dobrych formacji obronnych i na nie zwraca szczególną uwagę. Materiał, jakim dysponuje, jest wcale niezgorszy. Doskonały bramkarz **GHEZZI** i nie gorszy od niego **MATTEUCCI**, wielokrotny reprezentant Włoch, w ataku kapitan drużyny świetny Szwed **SKOGLUND**, grający w drużynie już od 1951 r., 19-letni ale niezwykle utalentowany Argentyńczyk Antonio **ANGELILLO** kupiony za 90 milin lirów od Boca Juniors, w obronie pierwszorzędny Bernardin i Vincenzi — to są chyba najwartościowsi zawodnicy Inter.

Niezbyt dobrą sławą cieszy się malutki napastnik **Lorenzi**, pochodzący z Toscany. Toskańczycy mają tzw. lingua lunga, czyli długi język. Więc i Lorenzi gada bez przerwy jakie podczas gry, obraża przeciwników, sędziów, prasę powodując stałe awantury i wywołując polemiki prasowe. Nieustanne bywa też z tego powodu zamieszany.

Filar drużyny, Angelillo tęskni jednak za Argentyną. Jego nostalgia ujawnia się często i w grze robi wówczas wrażenie nieobecnego na boisku.

Drużyna ma przed sobą wielką przyszłość, a Carver nie lubi się śpieszyć. Na razie jednak rozczarowuje. I on i jego podopieczni.

Sampdoria z Genui to drużyna wielkiego temperamentu i wiecznych niespodzianek. Grający w obronie **FASINA**, wielki indywidualista i **BERNASCONI** — to wielokrotni reprezentanci i filary drużyny, której jednak głównym atutem i siłą jest atak. **Jeśli atak gra na pełnych obrotach — Sampdoria wygrywa, jeśli nie — nie pomaga najlepsza obrona — porażka jest murowana.**

W Sampdorii jest dwóch „cudzoziemców". Jeden — to znany Austriak **OCWIRK**, drugi — to nieco mniej znany Południowo-Afrykanczyk włoskiego pochodzenia Edie **FIRMANI**, który przed przyjściem do Sampdorii grał w Anglii. Firmani nie osiągnął jeszcze w tym roku swej normalnej formy po kontuzji kolana. Oprócz Firmani doskonałym napastnikiem jest Conti. Tę parę uzupełnia rutynowany Ocwirk, który odkąd gra w Sampdorii również wykazuje bardzo różne i „skaczącą" formę.

Kilka słów należy poświęcić jeszcze Torino przede wszystkim dlatego, że w bramce „szkarłatnych" gra słynny **RIGAMONTI**, w ataku Francuz **BONIFACI** (przy tej okazji prostujemy błąd korektorski, który w poprzednim reportażu przerobił Bonafina z Bolonii na Bonifaci), a na pomocy — Fogli. Drużynę trenuje Jugosłowianin Marianovic.

ATALANTA i GENOVA — to 2 ostatnie zespoły ligi włoskiej, w tym roku poważnie zagrożone degradacją. Czy uda się im uratować przed nią? Możliwe, ponieważ dotychczas potrafiły zawsze wykrzesać na finiszu tyle sił z siebie, że udawało się...

E. Cunge

Dla „Pepe" Schiaffino ogranie dwóch a nawet trzech przeciwników to fraszka. Ni darmo zaczynało się karierę prawego łącznika w drużynie dwukrotnego mistrza świata — Urugwaju Fot. Il campione football

Na lodowiskach zagranicznych

SZTOKHOLM. W drugim meczu w Sztokholmie mistrz świata w hokeju — Szwecja — przegrała ponownie z zespołem radzieckim. Tym razem goście wygrali 2:1 (0:0, 2:0, 0:1), choć ich przewaga na lodowisku była wyraźniejsza niż suchy rezultat cyfrowy.

SZTOKHOLM. Radzieccy hokeiści odnieśli trzecie z kolei zwycięstwo w Szwecji, wygrywając 6:3 (2:0, 1:2, 3:1) spotkanie z reprezentacją prowincji Oestrickland. W składzie zwycięskiej drużyny grali najmłodsi członkowie ekipy.

BERLIN. Związek Hokejowy NRF uchylił swą poprzednią decyzję i zamierza wystawić reprezentację NRF na hokejowe mistrzostwa świata w Oslo. Przyczyną poprzedniej decyzji były porażki hokeistów NRF, doznane w początkach sezonu z drużynami CSR i Włoch.

PARYŻ. Zawodowy zespół hokeistów francuskich Boulogne — Billancourt pokonał w niecodziennym stosunku zachodnio-niemieckiego HC Nuernberg. Francuzi, w których drużynie gra czterech Kanadyjczyków, wygrali 20:3.

BERLIN. Hokeiści HC Cortina pokonali w Dortmundzie miejscowy TUS Eintracht 6:3.

LONDYN Czechosłowacka drużyna hokejowa, która pokonała Harringay Racers, przegrała następnego dnia z Wembley Lions 2:4 (1:2, 0:1, 1:1). Warto dodać, że Wembley Lions jest jedynym zespołem, który wygrał z drużyną radziecką, podczas jej ostatniego tournee w Anglii.

ZURICH. Drużyna hokejowa Zakładów im. K. Gottwalda w Witkowicach wystąpiła po raz pierwszy w Szwajcarii. Czechosłowacy przegrali w Genewie z drużyną przebywających w Szwajcarii Kanadyjczyków 5:4 (3:2, 1:1, 1:1).

PRAGA. Przebywająca na tournee w Czechosłowacji szwedzka drużyna hokejowa Hammarby, przegrała swój pierwszy mecz z Banikiem Kladno 3:5 (0:3, 2:1, 1:1).

PRAGA. Hokejowa drużyna Slovan Bratislava rozgrała w czasie pobytu w ZSRR już dwa mecze. W pierwszym meczu Slovan uległ drużynie Torpedo, Gorki, 9:4 a w rewanżowym spotkaniu z tą samą drużyną Slovan zwyciężył w stosunku 8:3.

PRAGA. Hokeiści Vitkovicke Zelezarny pokonali włoską drużynę HC Bolzano 7:2. Hokeiści czechosłowaccy rozegrają we Włoszech jeszcze trzy spotkania.

I tak padają bramki. Bramkarz CSR leży na lodzie przed bramką, a Kanadyjczyk Jim Logan wraz z krążkiem znalazł się w jego świątyni. Działo się to na meczu Kanada — CSR rozegranym na Igrzyskach Zimowych w Cortinie
Fot. All Sport

Szwedzki notatnik narciarski

5 stycznia dojdzie w Szwecji do „Królewskiego Spotkania". Na zawodach w Limie, gdzie mieszka sławny biegacz szwedzki Jernberg, startować będą oprócz niego: Fin Veikko Hakulinen i Norweg Haljgeir Brenden. Rewanż odbędzie się w Finlandii w rodzinnej miejscowości Hakulinena — Jamsankoski w dniu 19 stycznia. Zawody te traktowane są jako ostry trening przed mistrzostwami świata w Lahti.

Szwedzcy skoczkowie rozpoczęli już przygotowania do mistrzostw świata. Zgromadzeni zostali oni na obozie przygotowawczym w Kiruna. Są tam wszyscy najlepsi skoczkowie. Oddają oni codziennie ok. 20—25 skoków. Trenerem ich jest Thure Lindgien. Dotychczas w najlepszej formie jest Eric Styf, trzeci na mistrzostwach świata w 1954 r. Styf, mistrz Szwecji — Folke Mikaelsson i Holger Karlsson — zwycięzca z Lahti w 1957 r. będą startować w końcu grudnia w NRF.

S. Andersson

Skróty z zagranicy

PRAGA. Druga reprezentacja CSR w siatkówce męskiej spotkała się w Paryżu z drugą reprezentacją Francji. Zwyciężyła CSR 3:1.

SAARBRUCKEN. W St. Ingbert reprezentacja okręgu Saary wygrała różnicą jednego punktu mecz piłki ręcznej z reprezentacją Holandii 23:22 (15:11). Najlepszym graczem Saary był zdobywca 8 bramek Rohe. W drużynie Holandii wyróżnił się Kuipers i Leupen. Obaj zdobyli po 7 punktów.

BERLIN. W meczu bokserskim, rozegranym w Berlinie, NRD pokonała niespodziewanie Rumunię 12:8. Niemcy byli lepsi w wagach najlżejszych, wygrywając kolejno cztery pierwsze walki. M. in Killeck wypunktował w musze Dobrescu, a mistrz olimpijski w koguciej Behrendt wygrał z Scopiu.

LONDYN. Derek Ibbotson, angielski rekordzista świata w biegu na 1 milę, który został ostatnio wybrany najlepszym sportowcem Anglii, otrzymał jeszcze jedno wyróżnienie. W czwartek ambasador Finlandii w Londynie wręczył mu osobistą nagrodę Prezydenta Finlandii Kekkonena — srebrny puchar.

BUDAPESZT. W Budapeszcie podano do wiadomości, że do mistrzostw świata w tenisie stołowym, które odbędą się w stolicy Węgier, w marcu zgłosiło się dotychczas 12 państw: Szwecja, Anglia, Australia, Niemcy, Bułgaria, ZSRR (po raz pierwszy), Szkocja, Francja, Jugosławia, Rumunia, Belgia i Węgry.

MOSKWA. Radzieccy kolarze po raz pierwszy wezmą udział w Wyścigu Dookoła Egiptu. Reprezentacja ZSRR będzie się składać z młodych, 20—23-letnich zawodników, z Czerepowiczem, Pietrowem i Mielechowiczem na czele.

PARYŻ. Francuski dziennik sportowy „L'Equipe" przyniósł sensacyjną wiadomość z Buenos Aires. Podobno argentyński mistrz świata Fangio zamierza wystawić w przyszłym sezonie własny zespół wyścigowy na wozach Maserati.

Według „L'Equipe" Fangio nie zamierza jeszcze wycofać się z toru, lecz przecinie — ma zamiar po raz szósty zdobyć mistrzostwo świata.

BERLIN. Reprezentacja NRD w piłce ręcznej mężczyzn rozegrała swój pierwszy mecz sparringowy przed mistrzostwami świata, zwyciężając w Berlinie reprezentację NRF 16:14 (8:8).

PARYŻ. Druga reprezentacja CSR w piłce siatkowej mężczyzn, po występach we Włoszech rozegrała pierwsze spotkanie we Francji. Czechosłowacy pokonali w Tuluzie reprezentację okręgu pirenejskiego 3:0.

WIEDEŃ. Dotychczas 27 państw zgłosiło się do narciarskich mistrzostw świata w konkurencjach alpejskich, które odbędą się w Badgasteiń w dniach 2—9 lutego. Z tej liczby tylko cztery kraje — Szwajcaria, Norwegia, USA i Austria zgłosiły najwyższą, dopuszczalną liczbę zawodników i zawodniczek. Zgodnie z przepisami — każde państwo może zgłosić 6 mężczyzn i 6 kobiet, z których tylko czwórka może wziąć udział w każdej z konkurencji.

PRAGA. Międzynarodowe spotkanie w tenisie stołowym CSR — Jugosławia rozegrane w Pradze, zakończyło się w meczu mężczyzn zwycięstwem Jugosławii 5:4. Spotkanie kobiet wygrały reprezentantki CSR 3:0.

Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora).
Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 14241-1 14242 oraz bezpośrednie: — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 49118, Sekretarz Redakcji — 49444, Dział Sportu — 49106, 49404, Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Zdeaktualizowane egzemplarze dzienników i czasopism można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy, ul. Wydawnictw „Ruch" — Warszawa ul. Srebrna nr 12.
Adres Administracji — Wydawnictwo „Prasa Sportowa", Warszawa, Mokotowska 24, III p., tel. 5208, 14242.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"
Zam. 7240-B B-68